

Egzemp. obowiązki.

Egzemp. obowiązki.



BRZASK

Nr 3-4 Rok 1
LIPIEC
SIERPIEŃ 1957

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
WARMII i MAZUR

Cena 2 zł



Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna...

I znów po kilkuletniej przerwie nasze warmińsko-mazurskie lasy obejmie harcerska brać w swe posiadanie. Nad lasami snuć będą się smugi dymu z ognisk harcerskich. Głos werbli i fanfar rozniesie echo daleko i szeroko w świat. Drogi zaroją się od szarych i zielonych mundurków. Wśród leśnych kniei jasnymi plamami zaznaczą się namioty obozów harcerskich, powieją na masztach flagi. Zabrzmia pieśni i piosenki, a pozdrowienie „Czuwaj“ będzie symbolem braterstwa. „Harcerskie wakacje”! Ile w tych słowach nadziei i ukrytych marzeń. Każdy z nas oczekuje tych chwil, układa plany, przygotowuje się do „służby”, do „egzaminu harcerskiego” do odbycia „wielkiej przygody” na łonie natury, wśród lasów, jezior czy gór. Harcerskie wakacje na prastarych ziemiach w krainie 1000 jezior.

I znów Warmia i Mazury odczują tętno życia harcerskiego. Ale czy naprawdę harcerskiego. Czy zdamy egzamin? Nasi rodzice, wychowawcy całe społeczeństwo widzą i odczuwają przemiany jakie zachodzą w kraju, w naszej organizacji. Oczekują właśnie od nas harcerki i harcerzy bardzo wiele.

Chcą widzieć nas:

- ◇ świadczących przyjacielskie usługi, udzielających pomocy każdemu człowiekowi,
- ◇ niosących radość życia z piosenką, humorem, zabawą,
- ◇ gotowych do służby na tej ziemi,
- ◇ mających otwarte oczy i uszy,
- ◇ czułych na krzywdę ludzką,
- ◇ otaczających opieką słabszych,
- ◇ świecących przykładem i postawą,
- ◇ czujących się współgospodarzami naszej Ludowej Ojczyzny,
- ◇ szanujących mienie społeczne.

I Wy drużny i druhowie, zastępowi i przyboczni, drużynowi i instruk

torzy macie temu sprostać. Jeśli nie zmarnowaliście „Harcerskiej wiosny” (o której „Stary Łazik” w Nr 1 „Brzasku” gawędził) z łatwością wejdziecie w „Harcerskie wakacje” pełne przygód i wrażeń.

Nasze przepiękne mazurskie i warmińskie krajobrazy przyciągają swym czarem dziesiątki tysięcy turystów i wędrowników. My winniśmy się okazać dobrymi, gościnnymi gospodarzami.

A gdy zapłoną ogniska rozpraszając cienie mroków, niech pieśni i gawędy sławią kulturę tych ziem. Niech snują się opowieści o bohaterach walczących o wolność Warmii i Mazur — Kajce, Pieniężnym, Mrągowiuszu, Lancu i wielu innych. o bohaterstwach tego ludu, o walkach z germanizacją, o ciężkich latach hitlerowskiego terroru, o istniejących w czasach przedwojennych drużynach harcerskich na tych terenach.

Wędrując z miejsca na miejsce krzewcie dobre imię o harcerstwie, swą postawą i przykładem. Bądźcie żywym obrazem dobrego obywatela-społecznika, ucznia czy pracownika Polskiej Ludowej. Gdziekolwiek stanie stopa młodego człowieka w szarym czy zielonym mundurku z krzyżem harcerskim na piersiach — tam niech ludzkie kłopoty znikną jak cienie nocy przed nastającym dniem i wschodzącym słońcem.

Harcerskie wakacje! Gdy zasiądziesz w kręgu ogniska po całodziennych trudach życia obozowego wspomnij, że jesteśmy jedną rodziną, wspólnie dążącą do budowy lepszego jutra. I pomyśl wtedy jak przygotowałeś się do tej służby. Pomyśl co można jeszcze zrobić. W każdej wiosce, osadzie, PGR czy spółdzielni produkcyjnej, gospodarstwie leśnym, czy rolnym jesteś potrzebny. Pomyśl co tam można

zrobić, aby być pożytecznym. A może zaopiekujesz się dziećmi wiejskimi, gdy ich rodzice pracować będą ciężko w polu przy żniwach, organizując dla nich zabawę?

Każdy z nas winien pracować społecznie, a więc może w świetlicy wiejskiej przygotujesz występy artystyczne, zorganizujesz dziecięce, pójdziesz pomóc w polu, wypowiesz walkę szkodnikom polnym, leśnym? A może zorganizujesz patroly sanitarne na wsi, patroly przeciw pożarowe, lub zorganizujesz zbiór ziół i owoców leśnych?

Chcę Ci podpowiedzieć — każda drobna przysługa i pomoc dla innych to służba harcerska — zaszczytna i przyjemna. Każdy z Was obierze sobie swoją służbę — bo to nasz cel. Tego wymaga honor naszego mundurku.

Druhno i druhu! Harcerskie wakacje to Twój egzamin, harcerskie wakacje to wielka służba. Od Ciebie zależy czy odżyje harcerskim życiem nasza młodzież, czy zacznie odczuwać przyjemny dreszcz harcerskiej przygody, urok harcerskich wędrowek tak bardzo przyjemnych i kształcących, piękno naszej ziemi, kochać nasz lud, szanować spracowane dłonie rolnika czy robotnika. Czy swym zapalem i entuzjazmem zapali się ją do służby, do twórczej wytrwałej nauki i pracy.

A gdy zagasną obozowe ogniska i wrócisz do domu, wzbogacony o duże doświadczenia, uzbrojony do dalszej zabawy i pracy z młodszymi, pomyśl i wspomnij jak przyjemne były wakacje spędzone po harcersku. Nasze harcerskie wakacje.

phm. H. Wawrzyniak

Komendant Chorągwi

Wszystkim naszym Czytelnikom oraz tym harcerkom i harcerzom, którzy wakacje spędzają na Warmii i Mazurach, życzymy przyjemnego wypożyczynku i wesołych przygód

Redakcja „Brzasku”

K. I. Galczyński

KRONIKA OLSZTYŃSKA

(fragmenty)

I wiecznie lato świeci w moim państwie..

„Sen nocy letniej”

III

Rano słońce, rano pogoda,
idziemy do kąpieli.
Sama radość. Sama uroda.
Jak tu się nie weselić?

Z sosny słyhać dzieciola stuk
A tutaj ryby bryzg, spod nóg.

Ach, bracia, wplaw. I płynąć, pływać,
Aż tam, gdzie z drugiej strony
wiatr, roześmiany wiatr przygrywa
na sitowia strunach zielonych.

IV

A w tych borach olsztyńskich
dobrze z psami wędrować.
A w tych jarach olsztyńskich
sośnina i dąbrowa.

Tęcza mosty rozstawia.
Jak Wenus pachnie szalwia.
Ptak siada na ramieniu.
Komar płacze w promieniu.
W dzień, niebo się zaśmiewa,
a nocą się zagwieżdża,
gwiazdy w gniazda spadają
Zal będzie stąd odjeżdżać.

V

Wszystkie szmery,
wszystkie traw kołysania,
wszystkie ptaków
i cieniów ptasich przelatywania,
wszystkie trzcín,
wszystkie sitowia rozmowy,
wszystkie drżenia
liści topolowych,

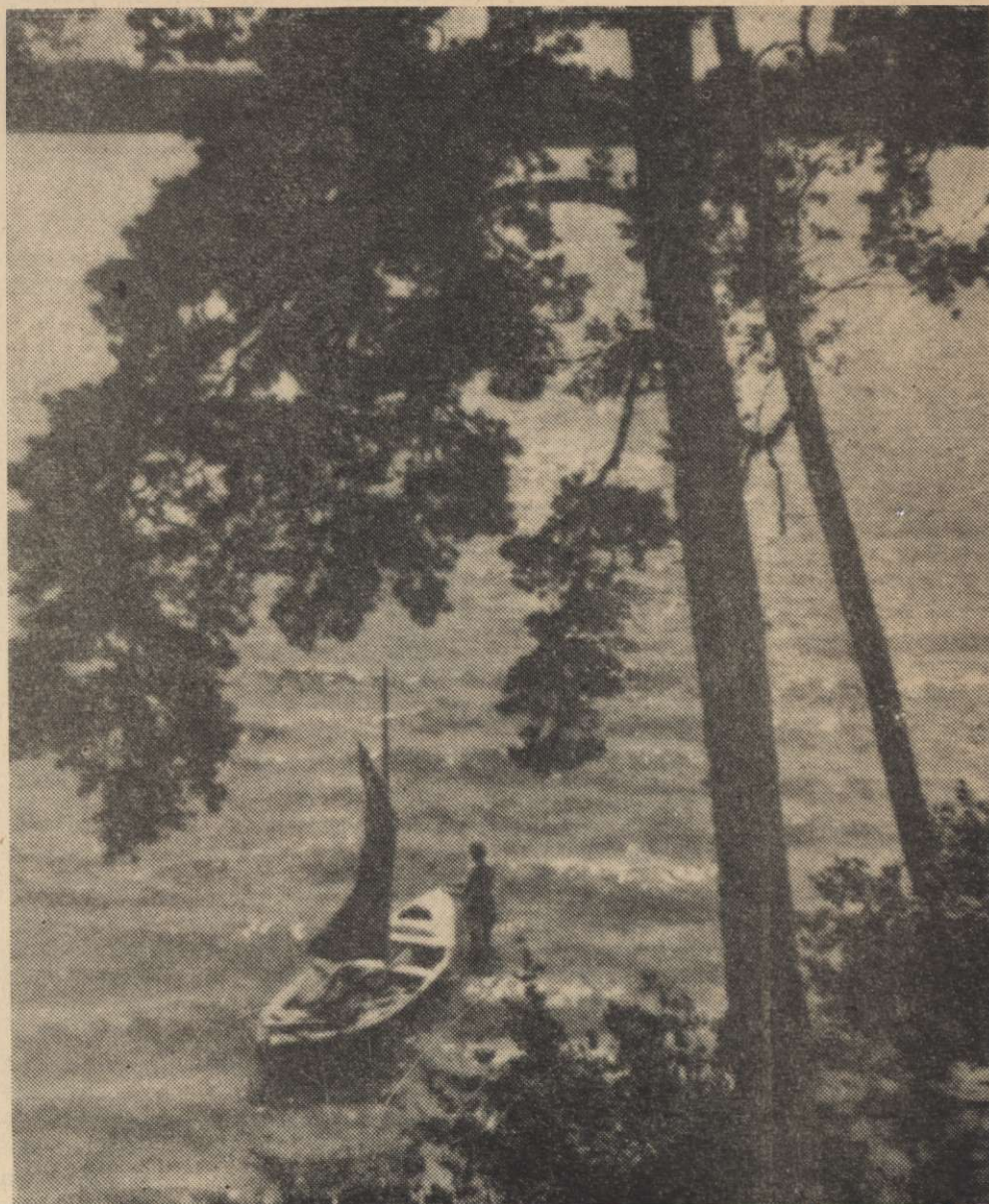
wszystkie blaski
na wodzie i obłokach,
wszystkie kwiaty,
wszystek pył na drogach,
wszystkie pszczoły,
wszystkie krople rosy
to mi jeszcze,
przyjacielu, nie dosyć —

chciałbym więcej paków,
drzew z ptakami,
więcej blasków, gwiazd, obłoków,
trzcín, kaczek na wodzie,
i uchwycić to wszystko, rękami,
ucałować to wszystko ustami,
i tak zająć, jak słońce zachodzi.

VI

Tyś jest jezioro moje,
ja jestem twoje słońce,
światłami ciebie stroje,
szczęście moje szumiące.
Trzciny twoje pozłacam.
Odchodzę. I znów wracam.

Miękko moim kędziom
W twych zielonych szuwarach.
O, jezioro, jezioro
piękniejsze niż gitara.
A nocą przez niebiosą
zlatują sznurem długim
gwiazdy i na twych włosach
siadają jak papugi.



XIII

Jeszcze tyle byłoby do pisania,
nie wystarczą tu żadne słowa:
o wiewiórkach, o łocianach,
o łakach sfaldowanych, jak suknia balowa,
o białych motylach, jak listy latające,
o zieleniach śmiesznych pod świerkami,
o tych sztukach, które robi słońce,
gdy się zacznie bawić kolorami.
i gdy człowiek wejdzie w las, to nie wie,
czy ma lat pięćdziesiąt, czy dziewięć,
patrzy w las jak w śmieszny rysunek;
i przyciera osleple oczy,
dzwonek leśny poznaje, cinę płoszy
i na serce kładzie mech jak opatrunek.

XVII

Grom daleki uderzył,
z tej strony od Karwicy.
Deszcz jak kroki żołnierzy
po zielonej ulicy.
Dzieciol skrył się. Nie kuje.
Listeczki nie szeleszczą.
Zołądziej z dębów splukuje
wesola mlócka deszczu.

XVIII

Spluwają krople z ula
Woda z jabłoni kapie.
Hej, deszcz po polach hula,
bo nie ma żadnych zmartwień.

Błyska się. Piorun broi
Lasowi moknie broda.

O, przyjaciele moi,
jutro znowu pogoda.

XIX

Jutro popłyniemy daleko,
jeszcze dalej niż te obłoki,
poklonimy się nowym brzegom,
odkryjemy nowe zatoki;

nowe ryby znajdziemy w jeziorach,
nowe gwiazdy złowimy w niebie,
popłyniemy daleko, daleko,
jak najdalej, jak najdalej przed siebie.

Starym borom nowe damy imię,
nowe ptaki znajdziemy i wody,
posłuchamy, jak bije olbrzymie,
zielone serce przyrody.

XXI

Słońce nad ziemią nisko,
chłodnawy wieczór wcześniej.
Rozpalimy wesole ognisko,
zaśpiewamy wesole pieśni.
Nasz płomień nie zagaśnie,
drogę do gwiazd odszuka
i nad gwiazdami błysnie.

Pierwsza pieśń o przyjaźni.
O obowiązku druga.
A trzecia — o ojczyźnie.

A co z drużynami wiejskimi?

Wielu z Was na pewno zapyta się już teraz, co będziemy robić w okresie wakacji? Drużyny miejskie, rzecz zrozumiała, wyjadą na obóz, wędrowkę, zjazd czy wycieczki. Wakacje będą spędzać najczęściej poza murami miasta.

Jak mają się jednak urządzić drużyny wiejskie?

Żeby pomóc wielu drużynom jak spędzić przyjemnie i pożytecznie całe wakacje, opowiem jak ma je zamiar spędzić jedna z drużyn waszych rówieśników. Wprawdzie myślała ona o miesiącach letnich już dawno i ma wiele rzeczy przygotowanych już uprzednio. Opowiem jednak co sobie zaplanowała, może coś z tego wybierze i dla siebie. Już od kilku miesięcy drużyna przygotowywała się skrzętnie do wędrownego obozu szlakami walk o polskość tych ziem. W obozie wezmą udział najlepsi członkowie drużyny. Cała jednak drużyna bierze czynny udział w przygotowaniu sprzętu obozowego.

Pieniądże zdobyli różnymi środkami — za złom, ze zorganizowanej loterii i przedstawienia dla swojej wsi, za sadzenie lasu i trochę ze szkoły od Komitetu Rodzicielskiego, bo Koła Przyjaciół Harcerzy jeszcze przy ich drużynie nie ma.

Mają więc już i menażki i manierki, kompasy, plecaki. Nawet wypożyczyli sobie już namiot i szczegółową mapę.

„Wszędobylscy“ i „wędrownicy“ przejdą próbę końcową na obozie. Wyznaczyli już szczegółową, ciekawą trasę wędrownego obozu. Pomysły do niej mają naprawdę bajeczne. Wyobraźcie sobie, że cały zastęp w jednym z dni obozowych postanowił być całkowicie samowystarczalnym. W dniu tym będzie żył całkowicie z pracy własnych rąk. Na trasie obozu znajduje się PGR warzywnicy, który swoje produkty dostarcza do pobliskich stołówek. Pomożemy przy segregowaniu warzyw. Nasi zdobnicy pomyśleli już w jakiej formie wysłać przy tej okazji konsumentom dowcipne pietruszkowo-marchewkowe życzenia. Na „postoju“ strawę będzie warzył kucharz. Czy wyobrażacie sobie druhowie, jak będzie smakowała naszym bohaterom zupa owocowa, a na drugie ziemniaki z sosem chrzanowym i jajami w liściu z kapusty?

Po południu odpoczynek a potem znowu zwawo do roboty, trzeba przecie dla maluchów przygotować na go-rąco teatrzyk cieni. Późnym wieczorem dla mieszkańców zorganizować pożegnalne ognisko, bo skoro świt czeka dalsza droga i dalsze przygody.

To jednak tylko dla tych, którzy idą na wędrowny obóz. Większa część drużyny pozostaje na miejscu. Pojadą na obóz w innym terminie. I o tych też nie zapomniano. Ci będą mieli normalne zbiórki we własnej okolicy.

Drużyna ma swoje miejsce zbiórek w pobliskim lesie, stąd będą się snuć dalekich wypraw na poznanie własnego środowiska. Stąd będzie kierował sztab wielkimi gramami.

Harcerze zastępu I i III zawarli z rodzicami umowę, że dwie soboty i niedziele w lipcu będą mieli wolne na biwaki i wycieczki. Sztab jest zamaskowany w lesie, a gdzie, wszyscy dowiedzieli się dopiero w ostatnim dniu roku szkolnego. Tajemnica została podana w listach pisanych szyfrem i schowanych w skrytkach umownych w okolicy domu każdego harcerza. Moja skrytka znajduje się w szparze klonu. Stamtąd będę otrzymywał rozkazy ze sztabu.

Zastępy są zabezpieczone w nowe sieci alarmowe. Ciekawi was na pewno druhowie co ciekawego wymyślił na pierwszy raz dowódca sztabu? A więc w pierwszą sobotę wakacji każdy harcerz dostanie krótki rozkaz: „**Otworzyć o godz. 21,20**“ (nadzwyczajny szyfr drużyny). Natychmiast udać się

niepostrzeżenie na odszukanie sztabu. Iść na azymut 260°. Jesteście obserwowani przez czujki. Czerwone światło oznacza miejsce sztabu.

DOWÓDCA SZTABU „DUCH PUSZCZY“

W nocy przy ognisku na wielkiej leśnej polanie zbierze się cała drużyna. Harcerze złożą uroczyste przyrzeczenie:

„My członkowie leśnej drużyny wezwani przez Ducha Puszczy, obiecujemy, że od dziś obejmujemy pod swoją opiekę naszą rodzinną wieś i tego oto bliskiego nam przyjaciela — las. Będziemy mieć na wszystko, co się koło nas dzieje wyostrzony wzrok i słuch. Będziemy na każdym kroku udzielać wszystkim potrzebującym harcerskiej pomocy. Naszej głębokiej tajemnicy dochowamy ci Duchu Puszczy“.

(Dokończenie na str. 5)

Gdy pada deszcz...

Kilka dni zaledwie dzieli nas od wyjazdu na obozy. Każdy chciałby spędzić jak najprzyjemniej okres wakacji. Znacnie bardzo dużo gier terenowych, lubicie bawić się w podchody, chcecie, aby zawsze było ciepło i świeciło słońce, ale pogoda jest jak kamień — bez serca, a szczególnie ta nasza warminska, bywa bardzo różnorodna i szybko zmienna. Nie martwcie się jest sposób i na pogodę deszczową. Po prostu przyjemnie można spędzić czas także i w namiocie. Ulubioną rozrywką są różne figle zapalczane, albo figle, z których tak zwany sztukmistrz proponuje zebranych różne żartobliwe zakłady twierdząc np.: iż ktoś nie potrafi tego... lub... tamtego wykonać. W grupie ludzi zawsze znajdzie się jakiś „wszystko potrafiący“ mądrala.

A więc zaczynamy:

Kto podniesie pudełko?

Sztukmistrz stawia kogoś z zespołu pod ścianą tak, aby osoba ta ściśle dotykała ściany piętami zesuniętych zupełnie stóp. U nóg jej kładzie na ziemi pudełko zapalek i poleca je podnieść bez rozstawiania i uginania nóg. (sztuczka ta łatwa z pozor — jest nie do wykonania, gdyż przy najniższym pochyleniu ciała w przód punkt ciężkości się przesuwają, tak, że tracimy równowagę.

Spróbuj stanąć pod ścianą na jed- Zaczarowana igliczka.

Sztukmistrz twierdzi, iż nikt nie potrafi stanąć na jednej nodze opierając się przy tym nawet o ścianę. Proponuje widzom zakłady. Gotowych na wypróbowanie tak łatwej zdawałoby się sztuczki nie braknie nigdy. Lecz

cóż się okazuje? Otóż stanąwszy bokiem do ściany i opierając się o nią ramieniem (stopa musi ściśle dotykać ściany) nie podobna unieść drugiej nogi. I w tym wypadku punkt ciężkości przesuwają się. Wszelkie zaś próby utrzymania się na jednej nodze grożą wywróceniem się.

Zaczarowana igliczka.

Sztukmistrz pokazuje towarzystwu igliczkę i oświadcza, iż jest ona „zahipnotyzowana“, i nie pozwoli nikomu przez siebie przeskoczyć. Ogląda ją następnie bardzo dokładnie, wyciera starannie, ostukuje laseczką magiczną, raz jeszcze ogląda pod światło i wreszcie... kładzie ją z całym spokojem wzdłuż pod ścianą. W takim położeniu nikt oczywiście nie może przez nią przeskoczyć.

Pod którym z 3 kapeluszy ma znaleźć się zjedzony kawałek chleba?

Na stole kładzie sztukmistrz trzy kapelusze w pewnych od siebie odstępach. Podnosząc je po kolei pokazuje widzom, że nic się pod nimi nie znajduje. Następnie zjada kawałek chleba, ciastka lub jakiś owoc i zapytuje zebranych, pod którym z trzech kapeluszy zjedzony kasek ma się znajdować. Gdy kapelusz już został przez widzów wskazany, sztukmistrz wymawia najpierw różne zaklęcia, ostukuje kapelusz kilkakrotnie laseczką magiczną, a następnie wkłada go z bardzo poważną miną na głowę.

Kto wówczas zaprzeczy, że spożyty kasek nie znajduje się pod owym właśnie kapeluszem?

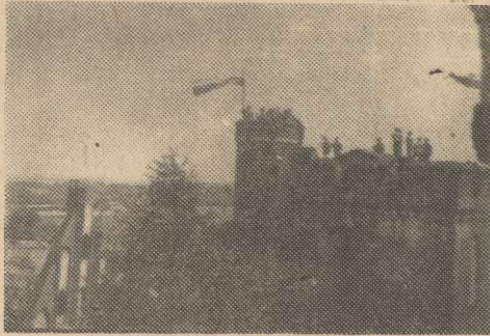
W. Mroczkowski

Olsztyniacy w Malborku

Była to nasza pierwsza harcerska wyprawa poza teren województwa olsztyńskiego. Oprócz nas, to jest 6-te; OZDH i 8 WMDH Liceum Ogólnokształcącym, była także drużyna przy szkole TPD. Uroczystości miały trwać dwa dni w sobotę i niedzielę, więc już w piątek o godz. 16 rozśpiewani i weseli, żegnaliśmy z wagonu Olsztyn, żywiący nadzieję, iż nie ominie nas na pewno żadna przyгода. Po przyjeździe i założeniu obozu siedzieliśmy w kucki nad kotłem ze strawą, pod którym szalały płomienie ogniska. Chcieliśmy wreszcie skonsumować coś konkretnego. I o dziwo. Zupa nie była ani przesolona, ani przypalona. Potem ustalenie wart i słodki, błogi, twarde sen ludzi zmęczonych podróżą. Nazajutrz rano otwarcie uroczystości 500-lecia, wyzwolenia Malborka z pod panowania Krzyżaków. Udział w barwnej i wesołej defiladzie oraz zwiedzenie zamku pod przewodnictwem malborskich harcerzy zajęły nam czas do obiadu, a właściwie obiado-kolacji, tak typowej na wszelkiego rodzaju wólczech. Potem z niecierpliwością czekaliśmy nocy, kiedy już będziemy znowu mogli być na dziedzińcu nawet w połowie dotychczas nie zwiedzonego przez nas zamku. A co najważniejsze chcieliśmy wreszcie ujrzeć „Konrada Walen-

roda“. Po wesołym i przyjemnym ognisku otuleni w koce, czwórkami pomaszzerowaliśmy w stronę zamku. Dziwny to był widok, nastrojowy.

Dawno go nie oglądały mury sędziwego zamku. Godzina 12 w nocy, tysiące głosów, dziesiątki świateł, cienie snujących się ludzi i my, otuleni w koce z dreszczykiem oczekiwania. Byliśmy oczarowani, kiedy siedząc pośrodku dziedzińca dobiegały nas modlitwy i śpiew męski dobywający się z bocznej kaplicy, gdy na scenie błys-



nęły krzyże, miecze, zbroje a pod oknem muru usłyszeliśmy rozmowę Aldony z Konradem. Chwilami trudno było wprost uwierzyć że to nie sen. Tulili-

my się do siebie, aby się przekonać, że jesteśmy między druhami, a nie wśród tych straszliwych Krzyżaków szalejących tam, na scenie. Najwięcej jednak wrażeń dostarczyła nam nocna wycieczka po nieznannej części wysokiego zamku. Co prawda mieliśmy trudności z uzyskaniem pozwolenia, ale przecież „gdzie diabeł nie da rady tam harcerza pośle“. Ostrożnie, trzymając się za ręce, jedno za drugim, przy świetle latarki elektrycznej pięliśmy się na wieżę, aby stamtąd, przy odrobinie wyobraźni zamienić się w strażnika i bacznie obserwować wijącą się wstęgę Nogatu, zlewającą się w mroku razem z ziemią dachy okolicznych zabudowań i w końcu być świadkami ostatniego i wstrząsającego aktu rozgrywającego się na dziedzińcu zamkowym sztuki „Konrada Walenroda“. Pełni i syci wrażeń wracaliśmy do obozu uspionymi ulicami, nucąc cicho w takt kroków słowa starej harcerskiej piosenki „Pod żaglami Zawiszy“.

Switało.

Przez cały czas naszej nieobecności w obozie wartę pełnili druhowie z Malborskiej Harcerskiej Służby Wewnętrznej za co jesteśmy im bardzo wdzięczni. W obozie jak zwykle mimo iż pozostały nam tylko 3 godziny snu, ustawiliśmy warty i zdrowym młodzieńczym snem odpoczywaliśmy aż do chwili, kiedy ponad namiotami rozległ się dźwięczny głos sygnalówki. Dość intensywna połączona z marszrutą gimnastyka i kąpiel w Nogacie spędziła resztki snu z oczu najgorszym nawet śpiochom. Poczuliśmy nagle głód i wzięliśmy się do śniadania. Po tem czas wolny do godz. 16, spędzony oczywiście na zamku lub w jego okolicy. Coraz bardziej zbliżała się chwila odjazdu, coraz częściej myśleliśmy o rozstaniu z tym uroczym starym zamczyskiem. Jeszcze tylko zwijanie obozu, pamiątkowe zdjęcia. Pamiętny pochód dookoła biwaku ze śmiechem am cmfwpetaointaoinaoin śmieciami na kocu i z nieodstępny w takich chwilach marszem żalobnym na ustach. Po chwili ruszyła karawana objuczona plecakami i namiotami. Wyglądem wzbudzaliśmy niewątpliwie zainteresowanie mieszkańców miasta, a humorem i nastrojem ich sympatię. W pociągu było ciasno lecz nam rozśpiewanym, wesołym i pogodnym było z sobą dobrze. I znowu śpiewaliśmy „Jak dobrze nam po dniach wędrówki, wracać w rodzinne progi swe“.

Przyjaciół jasne twarze witać,

O młoda duszo — raduj się“.

Na dworcu w Olsztynie żegnaliśmy się też piosenką: „Na pożegnanie wszyscy razem Czuj, czuj, Czuj“.

Do domu wróciliśmy opaleni, lekko zmęczeni lecz z pewnością zadowoleni z tego jednego wypadu w nieznanne.

Janucz Ciszewski
Wiesław Wojezulanis

A co z drużynami wiejskimi?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4

Duch Puszczy pozdrowi członków swej drużyny nowym leśnym hasłem HEJ MAMBA! Członkowie drużyny odpowiedzą: HEJ, TARA, TARA MAMBA! Na znak przynależności do leśnej drużyny każdy otrzyma przydomek np. Dąb, Sosna, Jeleń, Sarna, oraz listek zajęcej kapusty z zielonego filcu. Te symbole świadczące o przynależności do leśnej braci, będą nosili harcerze do następnych wakacji, podczas których zdobędą następny listek. W ten sposób harcerze założą wakacyjną drużynę — „Leśną Drużynę Ducha Puszczy“.

Po powrocie drugiego zastępu z obozu wędrownego, drużyna zostanie poszerzona o nowych członków, którzy przyjmą na siebie część obowiązków Leśnej Puszczy. Poszczególne zastępy mają obok wielu ciekawych zajęć bardzo odpowiedzialne zadania. Zastęp I dostanie specjalne zadanie zorganizowania opieki nad dziedzińcem, który będzie otwarty w miesiącu lipcu (cały zastęp zdobywa sprawność opiekuna dzieci). Cała zaś drużyna urządza wielkie „ognisko przyjaźni“. Zaproszą nań swych sąsiadów z sąsiednich drużyn. Część programu na to spotkanie drużyna ma już w zapasie. Posłuchajcie co tym razem wasi koledzy z drużyny leśnej znowu wymyślili. Wieczorem w ostatnią sobotę przed rozpoczęciem światowego festiwalu młodzieży w

Moskwie, zastępy rozejdą się do trzech sąsiednich wsi z płonącymi pochodniami. Na specjalne zbiórki alarmowe miejscowych drużyn, zaproszą swych sąsiadów. Będzie wielkie ognisko przyjaźni. Jednocześnie przekażą zaproszenia dla miejscowych władz oraz całego społeczeństwa. Wywieszą afisze i hasła o przyjaźni młodzieży całego świata.

W następną sobotę do kręgu harcerskiej rodziny leśnej przyłączą się różnokolorowi przyjaciele z sąsiednich drużyn, którzy powiedzą skąd przybyli i przekażą pozdrowienia od swych braci i sióstr z dalekich kontynentów. Po powitaniu rozniesie się szerokim echem silna zwycięska pieśń młodych „Naprzód Młodzieży Świata“, a potem piosenki, pokazy, tańce i gawęda o przyjaźni.

Będzie wesoło, radośnie. Po ognisku pożegnanie przyjaciół i gości, a zastępy odprowadzą sąsiadów do domu. I tak więc cała drużyna, każdy zastęp, i każdy harcerz ma specjalne zadania. Wszyscy zaś będą mieli dużo okazji do zdobycia sprawności i umiejętności harcerskich. Zadania postawili sobie ambitne, nie chcemy wszystkich zdradzić, na pewno jednak te zajęcia dadzą wiele przeżyć, wiedzy i radości, dużo zadowolenia.

W. H.

ZAKŁĘTY RYBAK W LIMAJNIE

Jeziro Limajno pod Cerkiewnikami było ongiś o wiele wiele większe niż dzisiaj. Jednym ramieniem sięgało ono prawie do Dobrego Miasta, a z drugiej strony dochodziło do jeziora Mosięga.

W środku jeziora, tam gdzie dziś szumi najpiękniejszy na Warmii las bukowy opadał wioski Bukwałd, rozciągała się wielka wyspa, a na tej wyspie był stożkowaty pagórek, gdzie rosły wspaniałe dęby i buki tworząc święty gaj pogański.

Na brzegu jeziora, pod Dobrym Miastem mieszkał w ubogiej chatce rybak ze swoją rodziną. Dzieci miał duże, a mimo niedostatku, były zdrowe i urodziwe na podziw. Najurodziwsza z wszystkich była najmłodsza córeczka rybaka imieniem Sambina. Ojciec kochał ją też najwięcej ze wszystkich dzieci i strzegł jak oka w głowie, albowiem kapłan pogański, sławny Kriwa, mieszkający w świętym gaju, wyszukiwał co najpiękniejsze dziewczęta, by je ofiarować bożkom pogańskim.

Pewnego dnia siedział rybak nad brzegiem jeziora i lałał porwane sieci. Był on tak zajęty robotą i troskliwym dumaniem, w jaki sposób wyżywić liczną rodzinę, że nie spostrzegł jak do niego przybliżył się obcy wędrownik, i dopiero gdy do niego przemówił drgnął, i podniósł głowę. Uspokoił się jednak zaraz, gdy zobaczył pielgrzyma, bo wówczas dużo było ludzi, którzy wędrowali pieszo po świecie, by, natrafiwszy na siedziby ludzkie, poprosili o nocleg lub strawę, a podziękowawszy, poszli dalej.

Nieznanomy przemówił do rybaka jakimś nieznanym mu językiem, ale wnet się porozumieli, jakby należeli do jednej rodziny. Pielgrzym przybył z daleka, bo był bardzo utrudzony, a obuwie jego pokryte było grubą warstwą kurzu. Miał on na sobie długą sukmanę z owczej wełny, przepasaną grubym sznurem, uplecionym pasem z przędzy. Usiadł koło rybaka i zaczął mu opowiadać, że idzie z wielkiego miasta, nad srebrną rzeką, a miasto to jest złote i nazywa się Hradczyn, czy też podobnie.

Podczas gdy obaj siedzieli i rozmawiali, otworzyły się drzwi chaty i wyszła z nich Sambina, niosąc w drobnych rączkach gliniany garnuszek z piwem jałowcowym, osłodzonym miodem dzikich pszczół, których wówczas w okolicznych miastach było co nie miara. Trunkiem tym przywitała według zwyczaju gościa i zaprosiła do izby. Pielgrzym wypił piwo duszkiem i oddając gliniany garnuszek dziewczynie, włożył do niego rząd paciorek, którymi bardzo uradował dziewczynę.

W izbie posadzono gościa na ławie, nakarmiono rybą i podpiomykami, a na noc posiano mu legowisko ze skór niedźwiedziej. Wyspał się wspaniale, ale następnego dnia, miał wyruszyć w drogę dalej na północ w krainę bursztynu, pozostał mówiąc, że mu nogi tak spuchły, iż dalej iść nie może. Ale już i nogi nie były spuchnięte, i członki wypoczęte, a pielgrzym jak siedział tak siedział w chacie i tylko wodził oczyma za piękną dziewczyną.

Powoli minęło lato. I jesień nadeszła, bogata w wichury i pluski, a gość jeszcze nie wyruszał z chaty. Już teraz nie siedział bezczynnie, ale pomagał rybakowi przy połowie ryb, nauczył go robić gęstsze sieci z lnianych nici, które sam uprzął i skręcił. Poza to zrobił mu żaki na obłakach z sosnowych korzeni, i pokazał jak najlepiej łapać węgorze. Naokoło domostwa zrobił płot z gałęzi wikliny. Rybak już dawno pomiarował, jak to magnes trzyma pielgrzyma w chacie i przemyślał, w jaki sposób się go pozbyć. Często napomykał o tym, że mało miejsca w chacie, a i o strawę trudniej

będzie w zimie, ale pielgrzym ino się uśmiechał i niby przymówek niezrozumiał.

Pewnego razu wyruszyli obaj na połów ryb na jezioro. Noc była wietrzna, ciemna i bardzo chłodna, jak zwykle bywa w jesieni. Założyli nową sieć na środku jeziora i ciągnęli do brzegu. Zdumieli się obaj, gdy zobaczyli ilość ryb w sieciach, a pośród nich olbrzymiego sumy. Pielgrzym wówczas zwierzył się rybakowi, iż zna takie zaklęcie, na które ryby same wchodzi do sieci. Molestował go tedy rybak, molestował, by mu zdradził formułkę zaklęcia i prosił tak długo, aż pielgrzym powiedział: — Jeżeli mi dasz córkę za żonę, to ci powiem.



W pierwszej chwili rybak nie chciał się na to zgodzić, ale widząc mnóstwo ryb, oparowała go taka rządza posiadania więcej, iż wreszcie zgodził się na oddanie mu córki, za cenę nauczania go takiego zaklęcia. I nauczył go.

Pielgrzym za to śliczną córkę rybaka, która chętnie zgodziła się zostać jego żoną, bo potajemnie kochała go już dawno. Żyli bardzo szczęśliwie i byłiby żyli nadal, gdyby o Sambinie nie dowiedział się kapłan pogański. A było to tak.

Rybak, nauczywszy się zaklęcia, łowił teraz także mnóstwo ryb, że jeździł z nimi podczas zimy aż do Braniewa, Lidzbarka i Elbląga, a nawet do Królewca. Płacono mu za rybę dobrze, a często samym złotem. Ale to złoto oczarowało go do cna. Chował je do wielkiej skrzyni w ciemnej komorze, a najmilszym jego zajęciem było liczenie i przepisywanie złota. A, że sprzedawał coraz więcej ryb, to i złota przybywało mu coraz więcej, aż wreszcie olbrzymia skrzynia wypełniona była po brzegi. Ale w sercu rybaka załagał się i rozpanoszył na dobre robak skąpstwa i chciwości. Dotychczas dobry mąż i ojciec, zamienił się w tyrańca. Nieraz żona i dzieci cierpiały głód, a rybak był nie czuły na wszelkie próśby i łzy, byleby miał jak najwięcej złota.

Pewnego dnia przechodził koło chaty rybaka sługa kapłana, idąc do świętego gaju. W szparach, nieszczelnie zatkanym mchem, zobaczył migotliwe światło świecy, więc pochylił się ciekawie, żeby zobaczyć, co się tam dzieje. Wydrapał nawet trochę mchu i wtedy zobaczył kłęzącego przed skrzynią rybaka, który drżącymi rękoma sypywał miarką do skrzyni złoto. Co jaką miarkę wysypał, wyżeżał na kiju znak, tak, że wiedział dokładnie, po tyle w skrzyni złota, ile na kiju znaków. Sługa świsał przez zęby z zadowolenia i czempredziej pobiegł do kapłana, żeby mu powiedzieć o tym co widział.

Następnego dnia rano kapłan wysłał sługę do rybaka, niby to po ryby, a w rzeczywistości, żeby wybadał jak najlepiej dostać się do tego złota. Przy tej sposobności sługa zobaczył piękną Sambinę, która w słońcu miłości stała się jeszcze piękniejszą niż była. Wiadomość o ślicznej kobiecie wielce ura-

dowała kapłana tak, że postanowił zdobyć złoto rybaka i jego córkę.

W jednych z następnych nocy rybak z zięciem mieli już wyruszyć na jezioro, gdy nieoczekiwanie wybiegła z chaty Sambina i wskoczyła do łodzi mówiąc, że popłynię z nimi, bo czegoś boi się pozostać w domu. Łódka sunęła lekko po gładkiej tafli jeziornej, jak po ciemnomodrym, pluszowym całunie, bogato wyszytym gwiazdami. W środku łodzi zaś siedziała kobieta w białej, lnianej szacie, a długie włosy połyskiwały w blasku gwiazd jak szczere złoto.

Słudzy kapłana tymczasem napadli na chatę rybaka, zrabowali złoto, wysypali do worków i postępując, zanieśli do świętego gaju. Potem zaczęli się na brzegu jeziora w trzcinie i karłowatych wierzbach, czekając na powrót łodzi rybackiej.

Powoli świtał letni poranek. Woda przybrała kolor nieba, a w marcowych fałdach modrych fal, przebijały się purpurowe węzki zorzy porannej. Łódka sunęła teraz ciężko, bo pełno było ryb, a pomiędzy nimi siedziała na końcu łodzi śliczna Sambina i splatała z białych nenufarów wianek, nucąc cichutko, cichutko, kołysankę. Ciszę poranną przerywało tylko miarowe skrzywienie wideł i plusk wody. Już dobiegli do brzegu, gdy nagle z krzaków wyskoczyli słudzy kapłana, i nim przerażeni mężczyźni zdążyli się upamiętać, porwali kobietę i czempredziej uciekli do świętego gaju. Strapiiony wielce ojciec poszedł do kapłana, prosząc go o wydanie córki, matka płacząc rzuciła mu się do nóg, ale kapłan twarde miał serce i miał wrócić rodzicom córkę, zarządził, by ją mu dobrowolnie oddali na żonę. Wzbrańcał się ojciec, prosił i przekładał, że już ma męża, ale nic to nie pomogło. Widząc upór rybaka, otworzył kapłan skrzynię ze złotem i przyrzekł, że da mu wszystko złoto z powrotem, jeżeli mu da córkę. Kiedy jednakże i tym razem się wzbrańcał, zaczął kapłan przed jego oczyma przegarniać złoto, a wtedy rybak, opanowany rządzą posiadania, zgodził się na żądanie kapłana.

Ten zaś ani myślał wziąć Sambinę za żonę, ale myślał ofiarować ją bożkom na święto u Kupały.

Sambina, zawleczona przemocą do świętego gaju, siedziała w cieniu dębów i gorzko płakała. Tęskniła ona bardzo do męża i rodziców. Z różnych przygotowań wnioskowała, jaki jej los zamierzano zgotować.

Noc Kupały powoli zapanowała nad światem. W świętym gaju czyniono ostatnie przygotowania do uczty. Na różniach piekły się sarny, jelenie i dziki, w garnkach, zawieszonych nad ogniskami warzyły się ryby, terkotała kasza. Obok zaś leżały baryłki z piwem. W środku gaju świętego sterczał uwieńczony kamień ofiarny, na którym miała się wykrawawic Sambina ku czci Kupały. Słudzy zносили chrust i polana drzewa, bo ciało jej miało zostać spalone na stosie. Nakazano jej wdziać długą, białą suknię, obwieszono ją paciorkami, a czoło uwieńczono wiankiem z dzikich róż.

Nagle zaszumiły skrzydła i wielki orzeł zniżył się do niej tak blisko, że posłyszała jak przemówił ludzkim językiem, a był to głos jej męża — siądź szybko na inoje skrzydła.

Sambina usiadła na skrzydła orła, a ten wzbił się wysoko do góry i poleciał z nią do chaty rybaka. Zastali tam ojca w komorze, który jak zwykle mierzył złoto, przegarniał w skrzyni, nie słysząc ani widząc, co się wkoło dzieje.

DOKONCZENIE NA STR. 7

Wielbarskie zuchy

Jest jeszcze wcześniej. Zajęcia w szkole zaczynają się dopiero o godz. 11. W izbie jednak zebrali się już prawie wszyscy z drużyny wielbarskich zuchów. Zdejmują tornistry, układają na boku teczek z książkami. Stają w szyku. Jeden z zuchów występuje po godło, staje przed drużyną i rozpoczyna zbiórkę zawołaniem drużyny — pracuj:

Pracuj! — odpowiada cała drużyna.

Harcistrz Antonina Świdzińska podaje komendę. Drużyna wyrusza na zajęcia do leżącego niedaleko szkoły lasku. Jest pochmurny dzień, trochę chłodno. Zuchy maszerują szybko, ze śpiewem.

Zaczyna się gra. Drużyna dzieli się na dwa zespoły. Każdy zespół ma chorągiewkę i 3 przedmioty. Trzeba je szybko ukryć w odległości 50 metrów i powrócić na miejsce postoju.

Zuchy szukają odpowiedniego miejsca, ciemną klamerkę, kładą na szarym jeszcze mchu.

— Ja mam lepsze miejsce — woła ktoś. Reszta bez sporu zgadza się z nim i wszyscy w pośpiechu wracają.

Rozpoczyna się poszukiwanie ukrytych przedmiotów. Dziewczeta podzieliły się, każda szuka gdzie indziej. Przetwarzają samotne krzaki, patrzą w zakamarki i nagle któraś woła: znalazłam! Na gałązce drzewa leży zielona piłeczka. Kilka z nich podskakuje ciągle bezskutecznie, są za niskie. Wreszcie jedna z dziewcząt strząsa piłeczkę patykiem. Inne znalazły w tym czasie pozostałe dwa przedmioty i zaspapane wracają do drużyny Świdzińskiej.

A zuchy ciągle jeszcze szukają. Całą gromadką przetrząsają każdy krzak a najbardziej zniechęcony mówi: i tak nie znajdziemy.

Mam! — krzyczy jakby w odpowiedzi ktoś uszczęśliwiony. Zuchy szybkim biegiem starają się nadrobić stracony czas.

— Jak wam się podobała gra? — ryta drużna Świdzińska.

Jeszcze raz, jeszcze raz! — odpowiedź jest wymowna. Zaczyna się następna gra.

— Drużno jeszcze zdążymy zabawić się w kupca, któremu wysypały się wszystkie perły. Drużyna podzieliła się i szuka białych karteczek „pereł”. Najważniejsze jest kto znajdzie najwięcej. — Ja mam 10, ja 15 — wołają zadowoleni.

Zbliża się godz. 11. Czas wracać do szkoły. Zuchy zadowolone, roześmiane, idą ze śpiewem. Tylko Danka jest smutna. Nie znalazła ani jednej „perły”.

W wielbarskiej szkole panuje wyjątkowo zuchowa atmosfera. W sześciu drużynach jest prawie 100 zuchów, którzy złożyli już obietnicę zuchową i zdobywają obecnie pierwszą gwiazdkę. Pracę prowadzi drużna harcmistrz Antonina Świdzińska i drużna Nina Piotrowicz. Obie poświęcają tej pracy wiele czasu i wysiłku. Obie mają z niej jednak wiele zadowolenia. Zuchy coraz bardziej starają się postępować lepiej, mają wiele emocji na zajęciach, odnoszą się do drużen Świdzińskiej i Piotrowicz z wielkim zaufaniem, a one zmierzają do jednego celu: Przygotować dobrze wychowany „narybek” do drużyn harcerskich i „wprowadzić zuchów w ten szczęśliwy okres który kiedyś same przeżyły”.

R. Wachowicz

Co warto przeczytać w czasie wakacji

Edmund Niziurski — „Księga urwisów” — Nasza Księgarnia, Warszawa 1954 r. Cena 13,50 zł. W bardzo ciekawy, zajmujący sposób opisane przygody uczniów szkoły podstawowej jednej z osad górniczych.

Edmund Niziurski — „Lizus” — Iskry — W-wa 1956 r. Bohaterami są chłopcy — dobrzy, pilni, zawadiaki, urwisy. W książce ujrzycie ich psoty, figle, życie w szkole.

Jerzy Putrament — „Wakacje” — Czytelnik — W-wa 1956 r. Cena 27 zł. Wspaniałe przygody na jeziorach Warmii i Mazur grupy warszawskich chłopców.

Eugeniusz Paukšta — „Zatoka żarłocznego szczupaka”. Życie na ziemiach Warmii i Mazur w latach ubiegłych obfitowało w wiele przygód. Przeżywała je grupa młodzieży w okresie wakacji.

Maria Kann — „Dujawica” — Nasza Księgarnia 1956 r. W-wa, cena 13,80 zł. Okres okupacji w Zakopanem jest ciężki. Parę uciekinierów z Warszawy trzeba przeprowadzić przez czeską granicę. Całym sercem pomaga im w tym mała Kasia.

Melchior Wańkiewicz — „Szczenięce lata” — Czytelnik 1957 r. Cena 10 zł. Wspomnienia autora z dzieciennych lat.

Arkady Fiedler — „Kanada pachnąca żywicą” — Iskry, W-wa 1957 r. Cena 13 zł. W bardzo serdeczny i ciepły sposób opowiada autor o przyrodzie i ludziach z Kanady.

Arkady Fiedler — „Ryby śpiewają w Ukajali”, Iskry 1956 r.

Arkady Fiedler — „Dywizjon 303” — Iskry 1957 r. Książka opisuje bohaterstwo polskich lotników walczących w latach czterdziestych pod flagami W. Brytanii.

Janusz Meisner — „L — jak Lucy”.

Janusz Meisner — „Wraki”

Jan Dobraczyński — „W rozwalonym domu”, Pax 1956 r. Cena 18 zł.

Aleksander Kamiński — „Kamienie na szaniec” — Iskry 1956 r. Cena 7 zł. Bohaterstwo harcerzy Szarych Szeregów w powstaniu warszawskim.

ZAKŁĘTY RYBAK W LIMAJNIE

DOKOŃCZENIE ZE Str. 6

Tu orzeł znowu przybrał postać człowieka, bo był to wielki czarnoksiężnik, o czym nikt nie wiedział. Podszedł on do ojca i rzekł do niego: — Wypłynięmy ojciec na jezioro. — Kiedy zaś łódka przybyła na środek jeziora, wrzucił go do wody i powiedział: — Iżeś więcej umiłował złoto aniżeli własną krew, bądź przeklęty. Za twoje przewinienie będziesz pokutował w wodzie tak długo, aż woda ta wyschnie do ostatnie kropelki.

W tej chwili zjawiała się na niebie czarna chmura, wichur powstał taki, że połamał drzewa świętego gaju jak patyczki, równocześnie lunął okropny deszcz tak, że wody jeziora wzbierały wysoko i zalały wyspę, gdzie potopili się wszyscy ludzie i zwierzęta. Pielgrzym zaś wziął żonę, matkę i rodzeństwo i wyprowadził się daleko, daleko, tam gdzie nie było jeszcze wówczas ludzi, tylko gęste lasy, moczary i dzikie zwierzęta. Tu urodziła Sambina syna, a potem jeszcze dużo dzieci, dając początek wielkiemu rodowi.

Rybak zaś, zamieniony w rybę, pokutuje już może tysiąc lat, a może i więcej.

Zaklętą rybę widział raz pewien rybak, w którego sieci zaplątała się czterolista

koniczyna, o czym on nie wiedział. Wypłynął on na środek jeziora, tam założył sieci. Nagle woda się zakotłowała, i na powierzchnię wypłynął wielki sum. Poznał go rybak po ogromnych wąsiskach. Ryba była długa, jak pół wiejskiej drogi, kark miała potężny jak gruby dąb, a porosły ciemnozielonym mchem. Najokropniejsza u ryby była paszcza, szeroka jak wrota gospodarska, a z niej buchał ogień i dym. Przeraził się rybak okropnie, przeżegnał raz i drugi i jak szalony zaczął wiosłować do brzegu. Ryba zaś, brzęcząc niewidzialnymi łańcuchami goniła go i już już otwierała paszczę, by połknąć łódkę z rybakim, gdy na wieży kościelnej w Dobrym Mieście, wybiła dwunasta godzina w nocy. Wtedy usłyszał niesamowity ryk i brzęk, a ryba znikła w głębinach wody jeziornej.

Odtąd już jej nikt nie widział, ale ryba ta żyje w jeziorze nadal. Samo jezioro w ciągu wieków znacznie już się zmniejszyło, ale zanim wyschnie zupełnie, upływie jeszcze kilka tysięcy lat. Tam, gdzie stała kiedyś chata rybaka, zbudowano potem wioskę, Cerkiewnik.

Tam gdzie była ongiś wyspa ze świątym gajem, rozszumiał się wspaniały las. Jest

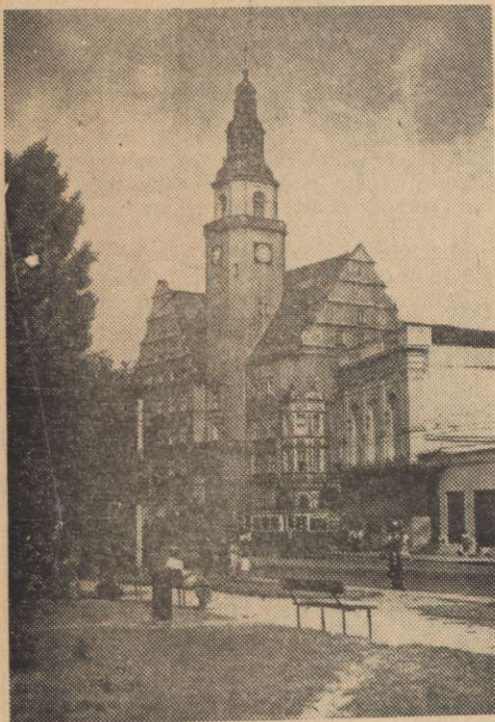
jeden poranek w jesieni, kiedy las ten jest zaczarowany. Poważne cisy, sosny i świerki, opowiadają wtedy starodawne dzieje, płoną pochodnie klonów, złocą się buki, brzozy nanizawszy na wiotkie gałązki łańcuchy złotych dukatów, sypie je beztrzesko pod nogi. Wspaniałe dęby grają na brązowych harfach stare pieśni sławym a jarzębiny przystroiwszy się jak na wesele w pęk czerwonnych koralii, wdzięczą się niby miejskie dziewczęta do jeziorowego zwierciadła. Na aksamitnych mchach i skrzydłach paproci na wrzosach i modrych dzwonekach rozsypała czarodziejska ręka mnóstwo pereł, a gdy spojrzysz do góry, wszędzie ujrzysz jak grają tęczą kolorów brylanty rosy. W jeziorze zaś drzemną białe nenufary i patrzą na te dziwy złotymi oczyma, chrząszczą trzciny i gadatliwe rogożyny, a słońce, zbudowawszy na wodzie złoty most, sięgający od brzegu do brzegu, rzuca na modre wody miliardy złotych cekinów i iskier.

W taki to poranek może się zdarzyć, że wypłynie na powierzchnię jeziora zaklęta ryba i opowie ci legendę, bo i jezioro jest wtenczas zaczarowane.

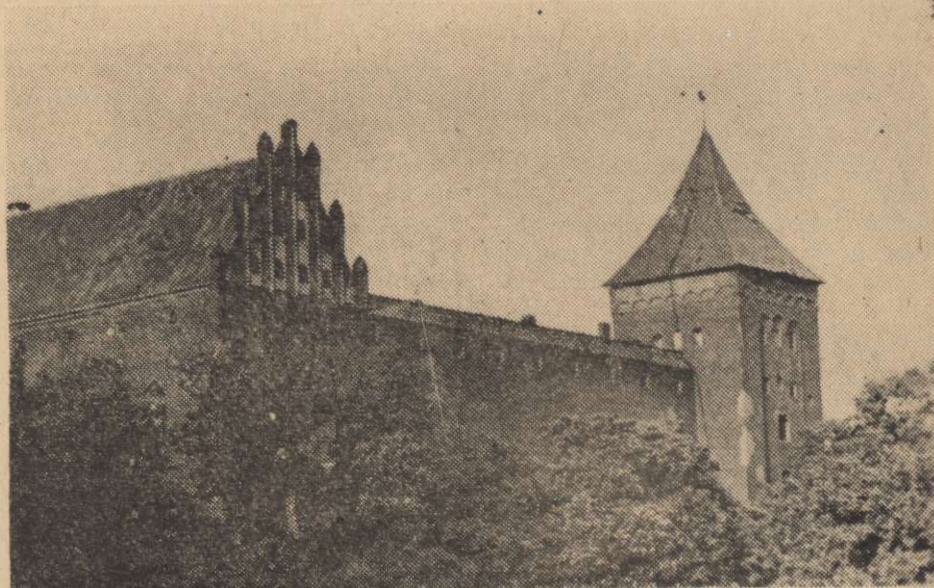
M. Z. Malewska

Na przelaj przez Warmię i Mazury**Piękno naszych miast i zabytków**

Na Warmię i Mazury przybędzie wiele, wiele młodzieży harcerskiej, aby tu spędzić swe wakacje. Większość z nich mało zna naszą północną krainę, a szkoda, bo jest ona piękna. Dlatego warto z obozów organizować wycieczki do miast i miasteczek Warmii i Mazur, aby zapoznać się z ich zabytkami. Im bardziej będziecie poznawać naszą ziemię, jej kulturę i tradycję i ludzi tym bardziej będziecie ją kochać. Bo naprawdę jest za co.

OLSZTYN

Na zdjęciu: olsztyński ratusz, siedziba władz miejskich stolicy Warmii i Mazur.

NIDZICA

Na zdjęciu: — zamek

RYN

Na zdjęciu: — zamek

LIDZBARK WARM.

Na zdjęciu: gotyckie arkady w zamku.

BARTOSZYCE

Na zdjęciu: fragment miasta nad Łyną

ORNETA

Na zdjęciu: podcienia w Rynku

FESTIWAL • FESTIWAL • FESTIWAL • FESTIWAL • FESTIWAL

W MOSKWIE...

VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów zostanie otwarty wielkim masowym widowiskiem „O pokój i przyjaźń” w dniu 28 lipca na stadionie centralnym im. Lenina w Moskwie. Uczestnicy VI Festiwalu w jednym kolejnych dni festiwalowych wezmą udział w wielkim wiecu pokoju i przyjaźni między narodami, gdzie zamaniestrują swoją wolę walki o pokój i prawa młodzieży na całym świecie.

Przy organizacji programu festiwalu pomyślano o wszystkich środowiskach młodzieżowych. Wesoło i przyjemnie na pewno spędzi młodzież wiejka swoje święto pieśni, tańca i zabaw ludowych. Dziewczęta spotkają się w czasie swojego święta na wielkim balu dziewcząt i pokazie mody. Amatorzy sztuki pływania i żeglarstwa będą mieli także swoje święta.

Bardzo ciekawie zapowiada się centralny karnawał młodzieżowy we wszystkich parkach i skwerach Moskwy, oraz bal uczestników Festiwalu na Kremlu. Nie tylko same centralne imprezy i zabawy wypełniają program. Np.: działacze organizacji pionierskich i młodzieży dorastającej wezmą udział w 3-dniowej dyskusji na interesujące ich tematy.

Uczestnicy tego spotkania wezmą udział w wycieczce do obozu pionier-

skiego, w mieście, do szkoły z internatem, pałaców Pioniera.

Bogaty program mają studenci, którzy spotkają się w różnego rodzaju spotkaniach dyskusyjnych i seminariach np. na międzynarodowym spotkaniu studentów prawa, szkół filmowych, architektów i studentów filozofii. Z imprez studenckich na uwagę zasługuje wieczór pieśni studenckich różnych krajów, wieczór tańca i bal studentów.

Z imprez kulturalnych na czoło wysuwa się międzynarodowe święto pieśni i tańca, gdzie wystąpią chóry narodowe, oraz zespoły taneczne. Pod koniec festiwalu uczestnicy podziwiać będą mistrzów sztuki cyrkowej, którzy wezmą udział w pochodzie cyrkowców, a wieczorem wystąpią w kilku punktach Moskwy ze swoim programem.

Kibice sportowi będą przeżywali moc emocji w czasie III Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży w dniach od 30 lipca do 9 sierpnia. Sportowcy różnych narodów wezmą udział w 13 konkurencjach dla mężczyzn i 8 dla kobiet. Polska będzie reprezentowana w 18 konkurencjach dla kobiet i mężczyzn łącznie. Zamknięcie festiwalu przewidziane jest na 11 sierpnia 1957 r.

... i w Olsztynie

Warmia i Mazury reprezentowana będzie przez 15 delegatów — młodzieży wiejskiej, robotniczej, harcerskiej i studenckiej. Są to najlepsi z pośród najlepszych, Ci, którzy wyróżniają się swoją postawą moralną, ogólnym poziomem wiedzy i współżyciem towarzyskim.

Wszyscy delegaci są już wybrani. Wojewódzki Komitet Festiwalowy zbierze w lipcu wszystkich delegatów na specjalną konferencję w celu zapoznania ich z sobą, oraz z najważniejszymi zagadnieniami dotyczącymi naszego województwa.

Okres przedfestiwalowy jest bardzo wypełniony przygotowaniem młodzieży oraz różnego rodzaju imprez. Wprawdzie z województwa naszego do Moskwy jedzie tylko 15 delegatów, ale festiwalem żyje wielu młodych ludzi na Warmii i Mazurach. Pieśnią, tańcem, wzmocnionym wysiłkiem w pracy i nauce wita nasza młodzież VI Światowy Festiwal w Moskwie. W planie imprez Wojewódzkiego Komitetu Festiwalowego przewiduje się m. in. spotkanie młodzieży obwo- kalinigradzkiego z młodzieżą wybranych delegatów na festiwal.

Warmii i Mazur, gdzie pionierzy kalinigradzcy spotykałoby się w „walce” terenowej z naszymi harcerzami.

W piękne dni lipcowe w rocznicę bitwy pod Grunwaldem spotyka się młodzież województwa olsztyńskiego na zlocie przedfestiwalowym. Wg. informacji WKF w zlocie weźmie udział około 5 tys. młodzieży różnych środowisk oraz harcerzy. Będą tu wszyscy, artyści, sportowcy, robotnicy, młodzież wiejska, harcerze. Ci ostatni wezmą udział w tradycyjnej bitwie o sztandar w tzw. HBOSZ. Zwycięscami w HBOSZu w ubiegłym roku byli harcerze z Ilawy. Czy zdołają obronić sztandar — zobaczymy. Ciekawie zapowiada się konkurs na najlepszy podarek festiwalowy. Zwycięscy tego konkursu otrzymują cenne nagrody, a ich prace będą oglądać uczestnicy VI festiwalu. „Gwoździem” programu olsztyńskiego WKF jest impreza pod hasłem „własną WFM-ką na Festiwal” — festiwalową „Zgaduj zgadula”. Zwycięzca w tej imprezie otrzymuje WFM-kę. Program przedfestiwalowy w Olsztynie zakończy lipcowy karnawał w parku koło WDK, z udziałem

NASI DELEGACI

Wielu z zainteresowaniem czekało na wybór naszych delegatów. Wiadomo było, że Chorągiew Warmińsko - Mazurska reprezentowana będzie przez 3-osobową delegację. Dziś zapoznamy Was z tymi, którzy pojedą na VI Światowy Festiwal do Moskwy. Są to:

Ryszard Tyrolski — instruktor Komendy Chorągwi — sekretarz redakcji „Brzasku” i jednocześnie dziennikarz „Głosu Olsztyńskiego”. Do harcerstwa wstąpił we wrześniu 1944 w Białymstoku.

Dh. Halina Wilk — przyboczna drużyny harcerki przy Liceum Pedagogicznym w Szczytnie. Druhá Halina ma 17 lat, do harcerstwa należy od 1951 r. Jest uczennicą III klasy liceum, a wyniki w nauce osiąga także dobre. Kiedy zapytałem, czy jest zadowolona z wyboru na delegata, uśmiechnęła się i powiedziała, że nigdy nie myślała o wyjeździe, ale marzyła, aby być delegatem. Festiwalowy paszport jest dla niej najmiłą niespodzianką.

Dh. Kazimierz Truszczyński. Do harcerstwa należy od 1946 r. W Organizacji Harcerskiej był przewodnikiem drużyny. Przez cały okres pracuje w ruchu młodzieżowym, pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji, a obecnie jest hufcowym w Działdowie.

Nasi delegaci wybierani byli: dh Tyrolski przez zespół instruktorów Komendy Chorągwi i redakcji „Brzasku”. Druhá Wilk wybierały harcerki i harcerze ze szczepu przy Liceum Pedagogicznym w Szczytnie, natomiast hufcowi chorągwi Warmińsko - Mazurskiej wybrali na swego delegata dh. Truszczyńskiego.

Naszej trójce życzymy wiele radosnych przeżyć i wrażeń na Moskiewskim Festiwalu.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO

Pisaliśmy już o HSW w Olsztynie — dotychczas uczyli oni jak należy przechodzić prawidłowo przez jezdnię, ostatnio otrzymali bardzo ważne zadanie — pomoc w utrzymaniu porządku na trasie VI DWM. Z zadania wywiązali się doskonale. Olsztyńska HSW przychodzi także na szkolenie specjalnościowe, w programie przewiduje się zapoznanie jej członków z zasadami ruchu kołowego i pieszego.

NA HARCERSKIM REJSIE

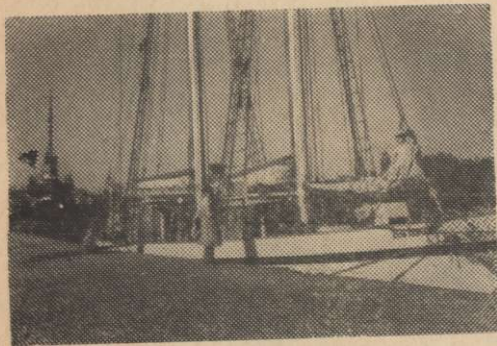
15. V. 57 r.

Monotonny stuk kół wagonu wkrótce po opuszczeniu Olsztyna uśpił nas na dobre. Dopiero przed Gdańskiem sprawdzając bilety przerwał drzemkę zapowiadając, że pociąg dochodzi tylko do Gdańska. Resztę podróży do Gdyni należy odbyć pociągiem elektrycznym. Przesiadka. Po półgodzinie wjechaliśmy na peron dworca gdyńskiego.

Stanęliśmy u celu naszej podróży. Pokażna sterta bagażu leżała przed nami na betonie peronu. Plecak i duży worek żaglowy to ładunek nielada jak na plecy jednego śmiertelnika.

Na podobieństwo wielbłądów kroczyliśmy ulicami Gdyni w kierunku Basenu Jachtowego, na nabrzeżu, którego mieści się siedziba Harcerskiego Ośrodka Morskiego.

Meldujemy się u komendanta Rejsu Pilotów Chorągwi druha hm Jana Michałkiewicza. Zostajemy wpisani na listę załogi i przydzieleni do poszczególnych wacht — jest ich trzy. Część oficjalna została zakończona. Zapoznaliśmy się z poszczególnymi członkami załogi. Wielu znajomych z obozów, zlotów i kursów. Siegamy pamięcią daleko wstecz. Przypominamy chwile z życia harcerskiego, które razem przeżyliśmy.



16. V. 57 r.

Od razu odczuwa się lekkie zdenerwowanie u kursantów. Decydujący dzień kursu. Przechodzimy wszyscy do Basenu Rybackiego, gdzie poraz pierwszy wchodzimy na pokład s/y „Zew Morza”. Obraz jaki przedstawiał pokład jachtu nie wróżył szybkiego wyjścia w morze. Pokład był zawałony sterami lin, żagli oraz innym wyposażeniem. Kilku robotników stoczni wykańczało roboty skutnicze i montaż motoru. Jednak harcerska pogoda ducha i zapał sprawiły, że w ciągu kilkunastu godzin jacht był zdolny do wyjścia w morze.

17. V. 57 r.

Dzień upłynął na zabiegach „kosmetycznych”. Podmalowano otarte za farby i lakieru części, wyczyszczono mosiądzę, założono żagle. W godzinach popołudniowych statek po odprawie na posterunku portowym WOP opuszcza port gdyński i udaje się w kierunku Gollandu na próbę techniczną.

18. V. 57 r.

Jach znajduje się na morzu. Mijamy kutry rybackie, dążące na swoje łowiska. Z daleka słychać detonacje wyrzutów artyleryjskich. Kruśnię stojący na „doku” (obserwator na dziobie statku) melduje zbliżające się jednostki marynarki wojennej. Po pewnym czasie jeden z okrętów dozorowych zbliża się do nas i poleca nam zejście z kursu na północ na odległość 15 M m. Marynarka wojenna przeprowadza strzelanie do celów pływających. Dreszcz emocji a może przestrochu dał się odczuć niejednemu z załogi. Wieczorem wplywamy do Gdyni.

19. V. 57 r.

Historyczny dzień dla harcerzy - żeglarzy. Pierwsze od 18-tu lat wyjście statku szkolnego z załogą harcerską w morze. Na nabrzeżu przy Przystani Żegluga Przybrzeżnej zebrał się tłum harcerzy i sympatyków harcerstwa. Punktualnie o godzinie 10-tej dobija do keji „Zew Morza”. Komendant Chorągwi Gdańskiej druha hm Józef Grzesiak — Czarny wręcza proporzec harcerski kierownikowi Drużyn Żeglarskich druhowi hm Janowi Michałkiewiczu. Po krótkich przemówieniach proporzec przy dźwiękach hymnu harcerskiego „Wszystko co nasze” zostaje wciągnięty na salinę fok-maszty. Ruszamy w drogę. Tłum stojący na keji żegna nas okrzykami i idzie za jachtem wzdłuż brzegu.

Wychodzimy z portu na motorach. Zwrot na wiatr, załoga stawia wszystkie żagle, a jest co stawić — 360 m². Przepływamy jeszcze raz koło portu i salutujemy banderą zebrane tłumy. Obieramy właściwy kurs i idziemy w pełne morze.

20. V. 57 r.

Całą dobę spędzamy na morzu. Płyniemy w kierunku Ustki. Rozpoczynamy normalny tok zajęć. Załoga podzielona na trzy wachty od 8 do 10 ludzi, pełni kolejno służbę po cztery godzin. Pracami wachty kieruje wachtowny podległy oficerowi.

Reszta załogi nie pracującej na pokładzie w dzień opracowywała zagadnienia organizacji drużyn żeglarskich i zajmowała się nauką własną.

21. V. 57 r.

W godzinach popołudniowych ukazują się brzegi. Piaszczyste łąchy porośnięte lasem sosnowym. Widoczna jest przez lornetę latarnia morska. Po sprawdzeniu w księgach logi stwierdzamy, że na kursie mamy Ustkę.

Wejście do portu następuje o godzinie 16-tej. Harcerski proporzec na salingu wywołuje niemałą sensację wśród młodzieży harcerskiej. Hufiec w Ustce organizuje zbiórkę alarmową. W zwartym szyku przybywa na nabrzeże. Krótkie spotkanie zaimprovizowane na poczekaniu, zwiedzenie statku, miłe pożegnanie. Idziemy w głąb portu, gdzie uzupełniamy ropę, wodę słodką i lód.

22. V. 57 r.

Opuszczamy Ustkę i wychodzimy w morze. Celem naszym jest Kołobrzeg, miasto ruin i wspomnień o bohaterskiej walce żołnierzy polskich z hitlerowcami. Wiatr przybiera na sile. Początkowo 4-5⁰B, następnie w podmuchach dochodzi do 7⁰ B. Zrzucamy grot i latacz, idziemy jedynie na fok i sztafok. Wśród załogi co poniektórzy zaczynają „puszczać pawia”, jak dowoipnie określili nasz instruktor nawigacji Jurek Sochnacki, chorobę morską.

No, cóż jest to jedynie sprawa przyzwyczajenia i wytrzymałości organizmu.

Do Kołobrzegu wchodzimy przy wysokiej sztormowej fali. U wejścia wita nas latarnia morska z ogromnymi tablicami w języku rosyjskim i polskim upamiętniającymi zwycięstwo.

23. V. 57 r.

Postój w Kołobrzegu, zwiedzanie miasta, nawiązanie łączności z miejscowym harcerstwem. Kołobrzeg miasto ruin a zarazem miasto przyszłości i niewykorzystanych przez nas do dziś ogromnych możliwości.

24. V. 57 r.

Mimo znaku sztormowego na maszcie kapitanatu portu, opuszczamy Kołobrzeg. Nagli nas umówiona z harcerzami wizyta w Szczecinie.

O godzinie 15-tej jesteśmy na wysokości Swinoujścia. Zaczynamy „ślalom gigant” koło boi określających wraki u wejścia do portu. Sztormowy wiatr. Wszystko składa się na ciężki manewr. Jednak nasz „pierwszy po bogu”, czyli kapitan Włodek Jacewicz wychodzi obronną ręką.

Naprzeciw portu PPUR „Odra” wiatr mimo pracy motoru spycha nas w kierunku wraków. Manewr rzućcia kotwicy i pomoc kutra pilotowego uratowały nas od niechybnego uszkodzenia kadłuba. Cumujemy się w porcie „Odra”.

25. V. 57 r.

Od rana ma głos bosman. To oznacza klar generalny, a więc szorowanie pokładu, malowanie różnych detali, oraz glansowanie mosiądzów. Po kilku godzinach manewrowania w kanałach dochodzimy do kei pod Wałami Chrobrego. Komenda Chorągwi i Hufca wita nas z kwiatami. Serdeczna wymiana pozdrowień, „słodkie” przyjęcie w jednym z lokali gastronomicznych Szczecina. Po południu zwiedzamy Muzeum Pomorza Zachodniego.

26. V. 57 r.

O świcie opuszczamy Szczecin i przechodzimy do Swinoujścia, skąd po odprawie WOP idziemy w morze.

27. V. 57 r.

Kurs trzymamy na brzegi Szwecji, które ukazują się około godziny 13-tej z portem Istad. Dochodzimy bliżej i obserwujemy przez lornety brzeg. Schłodne miasto z siedynowymi elewatorami zbożowymi na pierwszym planie. Budynki kryte czerwoną dachówką. Dookoła miasta żółte pola rzepaku i zieleni zbóż. Szkoda, że nie możemy wejść do portu.

28. V. 57 r.

Zmieniamy kurs i płyniemy w stronę Bornholmu. Nocna wachta roboty miała niemało. Służba jej była denerwująca i odpowiedzialna. Z zapadnięciem zmierzchu dokoła naszego jachtu ukazały się dziesiątki świateł różnych kolorów. Trzeba wiedzieć, że każda jednostka pływająca niesie conajmniej trzy światła. Miało się wrażenie, że to uroczystości w noc Kupały. Druhowie mający psią wachkę, tj. od 12 do 4 opowiadali, że w pewnych momentach w zakresie ich widzenia znajdowało się ponad czterdzieści jednostek. To się nazywa ruch.

Rano podchodzimy pod Bornholm. Jak na dłoni oglądamy miasto Rönne, a następnie Arnager. Brzegi usiane willami i obozami campingowymi.

Nabieramy wysokości i obieramy kurs na Gdynię, ostateczny cel naszego rejsu. Noc przechodzi spokojnie. Siła wiatru — 1⁰B.

29. V. 57 r.

Cały dzień, płyniemy kursem na Gdynię, wiatr bardzo słaby. Noc nas zastaje na wysokości Stilo. O świcie jesteśmy przy boi „Hel 2”, o godzinie 8-mej wchodzimy do portu Gdynia.

Spuszczenie proporca, „Wszystko co nasze”, niekończące się pożegnania, wymiana adresów.

Tak wygląda w skrócie telegraficzny rejs. Jednak nie jest tak proste zagadnienie rejsu. Co dał rejs harcerstwu?

Przed wszystkim KHDZ miało możliwość pchnąć kadrę instruktorską - żeglarską. Następnie instruktorzy uzupełnili swoje wiadomości i mogą z nowym zasobem przystąpić do pracy w swoich Choragwach.

Rejs tegoroczny rozpoczyna cykl rejsów pilotów chorągwi, które będą odbywały się rok rocznie w celu poznania Bałtyku.

Olgierd Lewicki phm

URZĄDZENIA OBOZOWE

Przystępując do projektowania urządzeń obozowych trzeba sobie najpierw odpowiedzieć na następujące pytania: jakim materiałem rozporządzać będziemy na miejscu obozowania. Jaka jest twardość budulca, jego kolor? Jaki jest charakter terenu, na którym ma być rozbity obóz. Jakimi narzędziami rozporządzamy? I w końcu musimy wziąć pod uwagę wiek i umiejętności techniczną projektodawców i realizatorów urządzeń obozowych. Najczęściej będziemy mieli do dyspozycji sosnę, rzadziej świerk, z drzew liściastych do omawianego celu nadaje się olszyna, osika lub brzoza. Każde z tych gatunków drzew da różne możliwości do budowy urządzeń obozowych, rozmaite możliwości połączeń i zestawień kołców.

Dobry instruktor harcerski nie zapomni, że budować będzie dziecko w wieku 11 — 14 lat oraz młodzież w wieku 14 — 18, a więc kompozycja powinna być dla pierwszych łatwa, przejrzysta i najprostszą w konstrukcji — całe jej piękno oparte jest na tych wartościach.

Narzędzia, którymi najczęściej posługują się harcerze i harcerki w obozie, to: sierpki, piły, toporki, młotki zwykłe, noże harcerskie — pożądanym byłoby uzupełnić wymienione wyposażenie parą świderek o średnicy 15 mm i 5 mm.

Każda drużyna obozowa powinna zabrać ze sobą odpowiednią ilość gwoździ, sznurka i drutu.

Materiał drzewny powinien być w miarę możliwości o jednakowych przekrojach (grubościach) w dole i w górze, tj. w dole jednakowo gruby, a w górze jednakowo cienki. Budując np. bramkę, trzeba mieć na uwadze ażeby średnie pionowe miały od 4 — 5 metrów wysokości, gdyż zostaną najmniej na metr zakopane w ziemię. Przed osadzeniem żerdzi pionowo na dno jamy należy wrzucić kamień, aby przeciwdziałać późniejszemu osiadaniu żerdzi. Przy projektowaniu różnych urządzeń obozowych należy pamiętać, a raczej unikać połączeń trzech żerdzi w jednym punkcie. Powstaje wtedy kształt bardzo brzydki, niekonstrukcyjny i trudny do wykonania.

Żerdzie najlepiej jest połączyć za pomocą drewnianych kołeczków, których szersze główki niekoniecznie mają być wbijane do końca. Takie wiązania będą technicznie łatwie do wykonania i może najładniejsze.

Kołki należy wbijać w otwory wywiercone świdrem o średnicy troszkę mniejszej



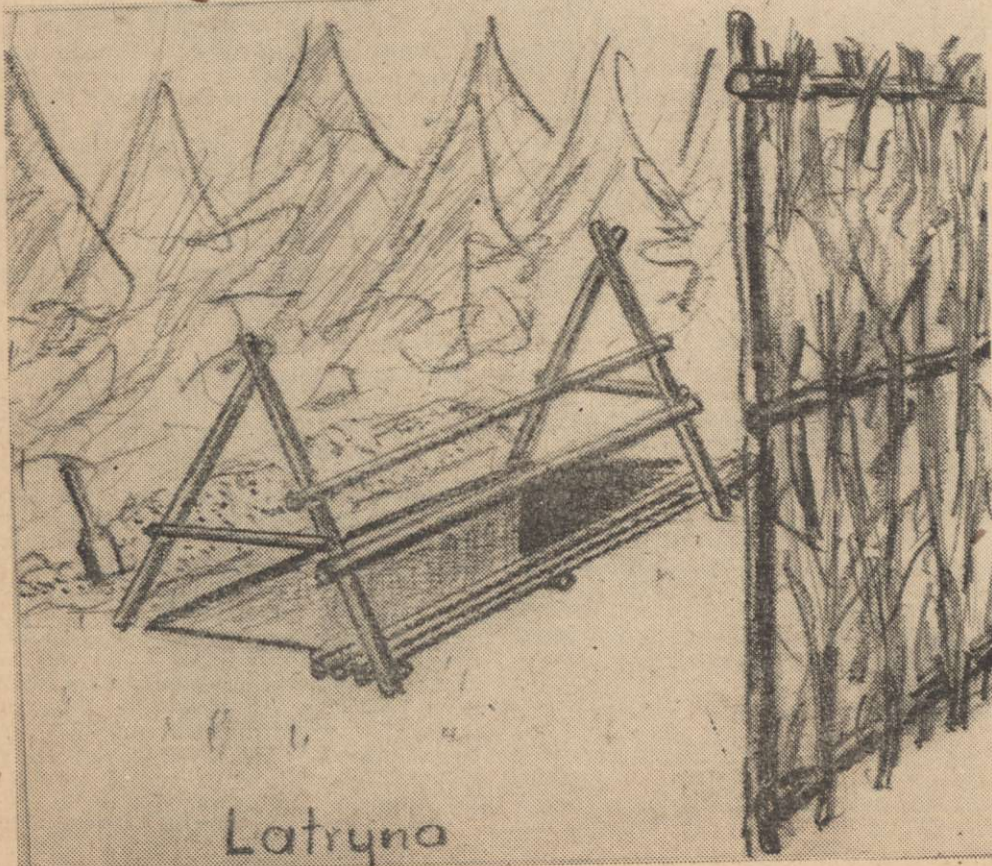
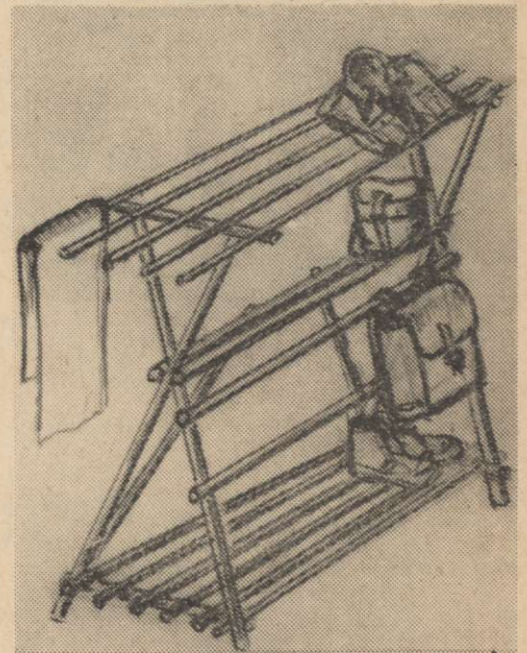
od grubości wbijanych kołeczków. O ile chcielibyśmy pracę przyspieszyć możemy łączyć żerdzie za pomocą gwoździ, wiązać za pomocą drutu, sznurka, wikliny itp.

Urządzenia obozowe pod względem kalorystycznym najlepiej harmonizować będą z otoczeniem, o ile budulec nie będzie obdzierany z kory.

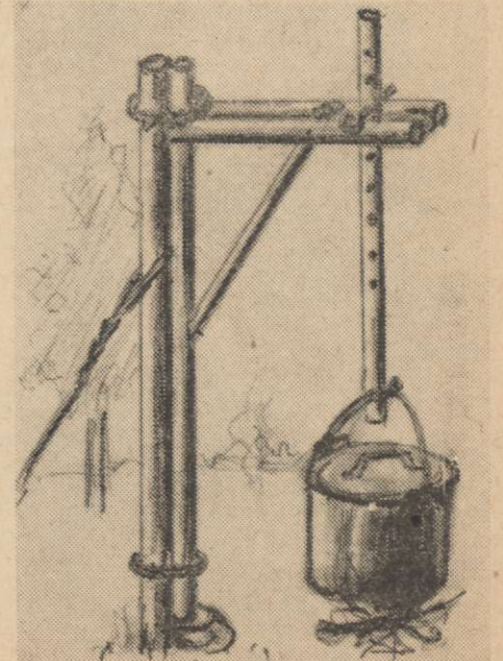
Załączone szkice mają zobrazować różne możliwości konstrukcyjne i kompozycyjne. Każda drużyna obozowa powinna je analizować i krytykować, nie zaleca się jednak ich kopiować. Harcerze i harcerki obmyślą i wykonają mniej okazałe bramki, lecz również ładne, bo szczerze i własne. Należy pamiętać, że urządzenia obozowe powinny być wspólne do zdolności i sił fizycznych dorastającej młodzieży.

„Sakiewka”

DOKONCZENIE NA STR. 15



Latryna



Z życia drużyn żeglarskich

Rejs Pilotów Chorągwi

W dniach od 15 — 30 maja br. na pokładzie S/y „Zew Morza“ trzydziestoosobowa grupa Pilotów Chorągi i instruktorów harcerskich-żeglarzy odbyła rejs szkoleniowounifikacyjny. W czasie rejsu w grupach roboczych opracowano szereg problemów z zakresu organizacji Harcerskich Drużyn Żeglarskich, metodyki oraz wytycznych do trzyletniego planu rozwoju żeglarstwa na terenie ZHP. Materiały te po zatwierdzeniu przez GKH zostaną wydane w formie książki przeznaczonej do użytku harcerzy-żeglarzy.

Szkolenie harcerzy-żeglarzy

W sierpniu odbędą się kursy dla drużynowych w Harcerskich Ośrodkach Morskich w Szczecinie i Gdyni. Na kursach tych można będzie uzyskać stopnie żeglarskie.

Drużyny będą nosić mundury harcerze-żeglarze?

Na wstępie zaznaczamy, że są to jedynie projekty, które zostaną przedstawione GKH do zatwierdzenia. A więc:

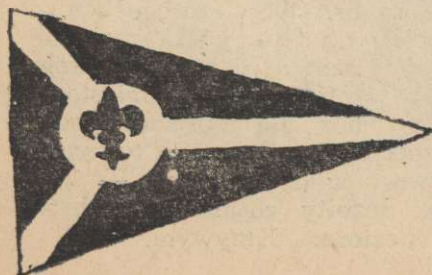
Zastępy wodne — przy drużynach harcerskich lądowych, mundur zielony z kołnierzem marynarskim, beret granatowy z lilią na kotwicy.

Drużyny wodne mundur granatowy kroju harcerskiego z hustami bez haftów i frędzli według uznania: czarne, granatowe, wszelkie odcienie niebieskie go i błękitu. Sznury funkcyjne jak u drużyn lądowych.

Drużyny żeglarskie flagowe i drużyny morskie flagowe:

— Mundury kroju marynarskiego.

Instruktorzy —instruktorskie granatowe dwurzędowe, granatowe spodnie i czapki okrągłe z denkiem kroju marynarskiego. Dystynkcje na kołnierzu



Higiena na obozie

Wiele czasu poświęca się przygotowaniom do obozów letnich, wybiera się miejsce, ubiorą kaurę, słowem robi się to wszystko, co może zapewnić uczestnikom z jednej strony moc przeżyć i wrażeń z wielkiej gry harcerskiej, a z drugiej strony nauczyć uczestników wiele umiejętności życia harcerskiego. Nie wystarczy jednak na obozie ani dobry program, ani najpiękniejsze położenie, jeżeli zapomniemy o higienie obozowej. Nawet niektóre, zdawałoby się drobne sprawy, mogą zakłócić wesołe życie obozowe. Dlatego też, aby uniknąć tego, spojrzmy na obóz okiem sanitariusza.

PRZED OBOZEM

Organizując obóz zwrócić uwagę musimy na:

a) teren, który powinien być suchy i z dostateczną ilością lasów i nie może być wystawiony na silne działania wiatrów.

b) woda do picia — najlepiej źródłana, poprzednio zbadana przez „Sanepid”. Jeżeli w stanie surowym nie nadaje się do picia, raczej nie korzystać z tego źródła nawet po przegotowaniu,

c) woda do kąpieli — można tu korzystać z rzeki, jeziora i stawu pod warunkiem, że jest dobry dostęp, twarde dno najlepiej piaszczyste. Miejsce kąpieli należy poprzednio zbadać i ogrodzić linami,

d) konieczne jest zbadanie zdrowotności okolicy. Należy zasięgnąć wiadomości w tych sprawach u miejscowego lekarza, lub w Gromadzkiej Radzie Narodowej. Jeżeli w okolicy w ostatnich 2 latach zdarzały się wypadki chorób zakaźnych, najlepiej z takiego miejsca zrezygnować. Ważne jest również, aby zapewnić sobie fachową pomoc lekarską i odpowiednich dostawców żywności. Jeśli korzystamy z zakupów u gospodarzy, zasięgnijmy opinii miejscowej o jakości tych produktów.

W OBOZIE

Powinniśmy zwrócić uwagę na urządzenia obozowe. Pośłania w namiotach nie mogą

leżeć bezpośrednio na ziemi. Łyżki, menażki winny być ułożone na specjalnie przygotowanej na ten cel półce.

Kuchnię obozową umieszczamy na uboczu od obozu i blisko wody. Najlepiej jeżeli kuchnia jest podzielona na dwie części — jedna do skrobania ziemniaków, rąbania drzewa itp., druga do gotowania potraw. Obok kuchni winien znajdować się magazyn podręczny i zbiornik na wodę przegotowaną, która powinna być zawsze w dowolnej ilości przez cały dzień. Zbiornik na wodę musi być zaopatrzony w kran lub specjalny garnuszek, którym uczestnicy nabieraliby wodę. Nie należy zapominać też o ciepłej wodzie do mycia naczyń. Konieczne są też śmietniki. Mogą to być doły, lub kosze na śmieci. Doły do śmieci muszą być płytkie i szerokie, aby gwarantowały bezpieczeństwo uczestników obozu. Codziennie należy je zasypywać piaskiem. Latrynę umieszczamy o kilkanaście metrów od obozu, zdaleka od kuchni. Przy latrynie zawsze powinno być dużo suchego piasku, do zasypywania. Dobrze jest jeśli znajduje się w obozie wapno chlorowane. Codziennie wtedy należy odkażać latrynę i śmietnik. Ważne jest także odpowiednie urządzenie umywalni. Jeżeli urządzamy umywalnię w rzece, czy w jeziorze, trzeba zrobić kilka ławek, kładkę, lub uławić kilka kamieni, aby było gdzie położyć ręczniki i mydło.

Jeżeli obóz jest daleko od rzeki lub jeziora należy ustawić kilka stojaków do miednic.

HIGIENA OSOBISTA

Każdy uczestnik musi mieć swoją menażkę, łyżkę, manierkę, przybory toaletowe. Mycie robimy rano i wieczorem. Uczestnicy myją zęby tylko przegotowaną wodą. Każdy musi mieć odpowiednią ilość zmian bielizny osobistej i koniecznie czyste przecieradło.

Zuchy „Dobre Duszki“ nawiązują łańcuch „Sobieradków“ aby przyjść z pomocą w remoncie motorówki

Wojsko Polskie ofiarowało harcerstwu Ziemi Warmińsko - Mazurskiej motorówkę „WESTERPLATTE”. Wymaga ona jednak większego remontu i przystosowania do naszych potrzeb.

My „Dobre Duszki” — zuchy ze szkoły Nr 3 w Olsztynie zawiązujemy łańcuch „Sobieradków” i rozpoczynamy remont tej motorówki — wpłacając równocześnie na ten cel 20 złotych.

Pierwsze ogniwo tego łańcucha — to my, drugie to Wy „Cwaniacy z nad Łyny” przy szkole Nr 10, trzecie to zuchy spod „Diabelskiej Górki” z siódemki, czwarte — „Błękitni Rycerze” z dwójki, piąte — „Krasnoludki Leśne” z dziesiątki, szóste „Ptaszęta” dziewcząt z dwójki.

Zbierzcie pieniądze i wpłaćcie do Komendy Chorągwi, wzywajcie inne drużyny i przyjaciół harcerzy do łańcucha „Sobieradków”.

Spieszcie się, aby jeszcze w tym roku motorówka mogła wypłynąć na jeziora i służyć naszym harcerskim celom.

Do czytelników

Druhny i Druhowie! Czytając „Brzask” nie zapomnijcie, że jest on Waszym pismem, ma odzwierciedlać Wasze harcerskie życie. Aby tak było, konieczna jest nie tylko Wasza sympatia, ale i współpraca. Piszcie więc o tym, co się dzieje w Waszych drużynach i zastępach. Nadsyłajcie wspomnienia z ciekawych zbiorów i wycieczek. Dzielcie się z „Brzaskiem” Waszymi myślami i projektami. Każdy Wasz list będzie jeszcze jednym dowodem, że harcerstwo na Warmii i Mazurach rozwija się i krzepnie.

Redakcja

WIEŚCI Z NASZEJ CHORAĞWI

Drużyny wiejskie

Bardzo pięknie rozwija się praca drużyn wiejskich w hufcu bartoszczykim. Mimo braku sprzętu prawie wszystkie drużyny wiejskie były już na biwakach a wiele harcerek i harcerzy z dumą nosi już na piersiach harcerski krzyż. Nie pozostają w tyle także drużyny wiejskie hufca braniewskiego. Ostatnio drużyny z Chruściela i Pieniężna odbyły biegi harcerskie na stopnie ochotniczek i młodzika, w których normy uzyskało ok. 30 harcerek i harcerzy.

Harcerskie igrzyska w Stawigudzie

Nielada emocję przeżywało społeczeństwo Stawigudy, przypatrując się zmaganiom najmłodszych sportowców-harcerek i harcerzy hufca Olsztyn — powiat. Zawody rozegrano w 4 konkurencjach w ciągu dwóch dni. W igrzyskach wzięło udział 163 zawodniczek i zawodników. Najlepsze wyniki uzyskano w: piłce ręcznej dziewcząt — drużyna z Gryźlin, piłce ręcznej chłopców — drużyna z Gryźlin, czworoboju dla dziewcząt — Kownacka z drużyny harcerskiej w Giławych, w czworoboju chłopców Nojman z drużyny harcerskiej w Dajtkach.

Dużej pomocy udzielił w zorganizowaniu zawodów Wydział Oświaty Prez. PRN w Barzewie.

Jednostki WP pomagają harcerzom

Wiele jednostek wojskowych podchodzi z dużą życzliwością do podstawowych potrzeb ZHP. Ostatnio jednostki wojskowe przekazały komendzie hufca bartoszczyckiego 800 plecaków, 300 płaszcz-namiotów, 100 kocy, wiele menażek i manierek. Komenda Hufca podzieliła sprzęt na drużyny. Podobne jednostki wojskowe przekazały harcerzom olsztyńskim 120 płaszcz-namiotów, 130 menażek, 130 manierek, oraz wiele sprzętu saperskiego w postaci pił, toporków, kilofów itp.

Mają własne kajaki

Wszyscy harcerze wodniacy powinni pogratulować sukcesu harcerzom z drużyny przy Liceum Pedagogicznym w Bartoszczykach. Harcerze ci wykonali własnoręcznie z własnego materiału 10 kajaków. Obecnie harcerze prawie w każdą niedzielę organizują przejażdżki kajakowe po Łynie na trasie Bartoszyce — Lidzbark Warm. — Bartoszyce.

Harcerze w czasie MDD OLSZTYN

Radośnie i wesoło obchodziły dzieci i młodzież swoje wielkie święto 1

czerwca 1957 r. Prawie we wszystkich miastach, miasteczkach i w szkołach wiejskich odbywały się uroczyste apele, capstrzyki i wieczornice, w których nie zabrakło harcerzy. W Olsztynie harcerze kierowali ruchem ulicznym i pomagali w organizowaniu zabaw i imprez oraz zorganizowali ognisko dla społeczeństwa miasta.

LIDZBARK WELSKI

Uroczystym capstrzykiem harcerzy i strażaków rozpoczęto wielkie święto dzieci w Lidzbarku Welskim. Po capstrzyku społeczeństwo miasta przy ognisku oglądało popisy harcerzy z miejscowych drużyn. Do programu dołączyli się strażacy ze swoją orkiestrą.

DZIAŁDOWO

Na uwagę zasługują także imprezy w Działdowie. Program MDD w tym dniu wypełniły igrzyska sportowe, wielka loteria fantowa, wiele gier i zabaw. Wszystko to wytworzyło przyjemną atmosferę, wiele zadowolenia i radości.

Drużyna łączności w Biskupcu

Harcerze z Biskupca mają także swoich łącznościowców. Ostatnio powstała tu drużyna łączności tele-kablowej. Wiele pomocy w zorganizowaniu tej drużyny udzielił Zarząd Powiatowy LPŻ wyposażając drużynę w potrzebny sprzęt. Drużyna składa się z młodzieży pozaszkolnej.

Zuchy przed koloniami

Gwarno i wesoło jest w olsztyńskich drużynach zuchowych. Kilka dni temu na zbiórkach drużyn w uroczystym pełnym skupieniu i uwagi nastroju zuchy wybierały swoich delegatów na kolonię zuchową. Ogółem w kolonii weźmie udział 36 zuchów. Cała kolonia rozlokuje się w budynku szkoły podstawowej w Pupach. W programie kolonii jest przewidywane bywanie sprawności: strażaka, lotnika, kolejarza, prądniczeki, krawczyka i ogrodnika.

Obozy Liceów Pedagogicznych

Liceum Pedagogiczne w Olsztynie zorganizowało 10-dniowy obóz dla czwartoklasistów nad jeziorem Wadąg. Również Liceum Pedagogiczne w Szczytnie zorganizowało obóz w Sasku.

W KOLEJCE PO „REPETĘ“

W niedzielę 2. VI. 1957 r. na zjazd harciarzy przyszedło 134 harcerek i harcerzy oraz 16 zuchów. Gwoździem

programu była wyprawa do pobliskiego lasu. Po rozbiciu biwaku zabrano się do obiadu, obozowa zupa udała się znakomicie, niektórzy bardziej chłonni stawali nawet po raz trzeci w kolejce, aby jak najbardziej dopełnić swój żołądek. Leśny obiad był niecodzienną sensacją dla zuchów, które po raz pierwszy w swoim życiu jadły harcerski obiad.

KOS II

Kształceniowy Ośrodek Starszyny II rozpocznie swoje zajęcia 3 lipca i będzie trwał do 27 lipca.

W „Kosie“ weźmie udział ok. 300 harcerek i harcerzy, skupionych w 6 drużynach obozowych, każda na prawach podobozu. Komendantem „KOS“ jest dh phm Wawrzyniak. Uczestnicy KOS-u szkolić się będą w oparciu o program 3 stopni młodzieżowych i pierwszego stopnia instruktorskiego.

KOS II szkoli drużynowych.

„WODNIACY“ NA BAŁTYKU

Nie wystarczą naszym „wodniakom“ jeziora Warmii i Mazur. W czasie wakacji pod dowództwem Pilota Chorągwi dh phm Lewickiego wezmą oni udział w rejsie po Bałtyku.

Obecnie przygotowują sprzęt, mają już własną motorówkę, no i w planie dalsze poszukiwania Jachtu Goeringa.

NIEUDANY BUDYŃ

2. VI. 1957 r. w hufcu Pasłęckim odbył się zjazd 3 drużyn: Zambrowa, Gotkowa i Osieki. Gospodarzami byli harcerze z Osieki. Gry i zabawy przysporzyły wiele radości harcerzom drużyn wiejskich. Największe zainteresowanie było obiadem, który przygotowywały harcerki z Zambrowa. Jedni twierdzili, że się nie uda, inni natomiast z góry czekali na smaczny posiłek. Dyskusja ta zakończyła się wynikiem 1:1, ponieważ „młode gospodynie“ ugotowały smaczną zupę, ale budyń się naprawdę nie udał.

OBOZY HUFCÓW

Ruch obozowy obejmuje młodzież harcerską coraz bardziej, wszystkie hufce w zależności od możliwości organizują własne obozy harcerskie.

I tak funkcyjni z hufca Szczytno będą szkolić się w dniach od 4 do 21 lipca br. Obóz, którego komendantem jest dh Skarżyński, rozlokuje się nad jeziorem w Rudziskach koło Pasmia. Hufiec Olsztyn miasto, organizuje obóz dla 110 zastępowych i przybocznych w dwóch turnusach — pierwszy w dniach od 3 — 16 lipca. Obóz rozbity zostanie w Upsztychu nad Jeziorem Krzywym.

Jak samemu wykonać namiot

Najprostszy, a przy tym bardzo wygodny namiot, można wykonać z płachty nieprzemakalnej o wymiarze 2 x 4. Jeżeli mamy trudności ze zdobyciem jednolitego kawałka materiału o podanych wymiarach, wtedy możemy uszyć płachtę z kilku kawałków, uważając, aby przy ustawianiu namiotu szwy nie szły w poprzek spadku, gdyż wtedy woda deszczowa dostawać się będzie do wewnątrz. Po przygotowaniu płachty przyszywamy w połowie jednego z dłuższych boków — kółko średnicy 2,5 cm, które będzie pełniło rolę kółka szczytowego. Kółko przyszywamy przy pomocy szerokiego kawałka skóry względnie pętli z płótna. Dalszą czynnością będzie przymocowanie do rogów tego boku dwóch pętelek z cienkiej mocnej linki. Takie same pętelki przymocujemy do boku przeciwnego, tylko w odległości 1 m od rogów. Pętelki przewlekamy przez przyszyte w tych miejscach kółka albo przez dziurki średnicy około 1,5 cm zrobione w płótnie i obszyte skórą lub mocnym płótnem. Pętelki muszą być takiej wielkości, aby można było przez nie przymocować namiot kółkami do ziemi. Dla wzmocnienia podszywamy brzegi płachty taśmą i obrębiamy je. Wskazane jest podszyć taśmą wszystkich kątów namiotu. Tak wykonany namiot można rozstawić przywiązując linkę do kółka szczytowego i przrzucając ją przez gałąź dużego drzewa nie poddającego się wiatrom. Narazie przywiązujemy linkę prowizorycznie, aby można było dokładnie kółkami przymocować rogi płachty do ziemi. Najpierw przymocujemy rogi tylnej ścianki, a dopiero potem ścianek bocznych. Po umocowaniu namiotu do ziemi naciągamy linkę, aby ścianki były naprężone i przywiązujemy ją do drzewa lub do kółka wbitego w ziemię.

my ją do drzewa lub do kółka wbitego w ziemię.

W zależności od rozstawienia bocznych ścianek w namiocie będzie się mogło zmieścić od dwóch do czterech osób. Najwygodniejsze jest takie rozstawienie namiotu, aby podłoga miała kształt trójkąta, wtedy co prawda zmieścić się w nim będą mogły



tylko dwie osoby, ale za to namiot na noc będzie zamknięty.

Namiot można ustawić też na lasce, która po wbiciu w ziemię powinna mieć 1,70 m wysokości. Na ogół unikamy jednak tego sposobu, gdyż laska wewnątrz namiotu przeszkadza w poruszaniu się i czyni namiot mniej pojemnym. W celu zabezpieczenia się przed porwaniem namiotu przez wiatr należy go ustawić rogiem lub ścianą do wiatru i starannie umocować do ziemi kółkami.

W przededniu VI Światowego Festiwalu w Moskwie

Co słyhać w Azji Europie Afryce i Ameryce?

— Studentów krajów afrykańskich reprezentować będzie 70 delegatów, którzy zgromadzą się na 2-tygodniowym specjalnym obozie w celu należytego przygotowania się do dyskusji i seminarium.

— 400 różnego rodzaju imprez dziennie będzie się odbywało w czasie VI Festiwalu w Moskwie.

— Z USA przyjedzie na Festiwal 700 młodych Amerykanów.

— „Na spotkanie VI Festiwalu“, pod takim hasłem bawiła się młodzież Moskwy na wielkim balu wiosennym, w którym wzięło udział około 3000 chłopców i dziewcząt.

— Ostatnie prace porządkowe w Moskwie dobiegają końca. W ramach tych prac wyremontowanych będzie 25 kinoteatrów, ponad 200 bibliotek, 86 klubów, 15 stadionów, skwery i parki.

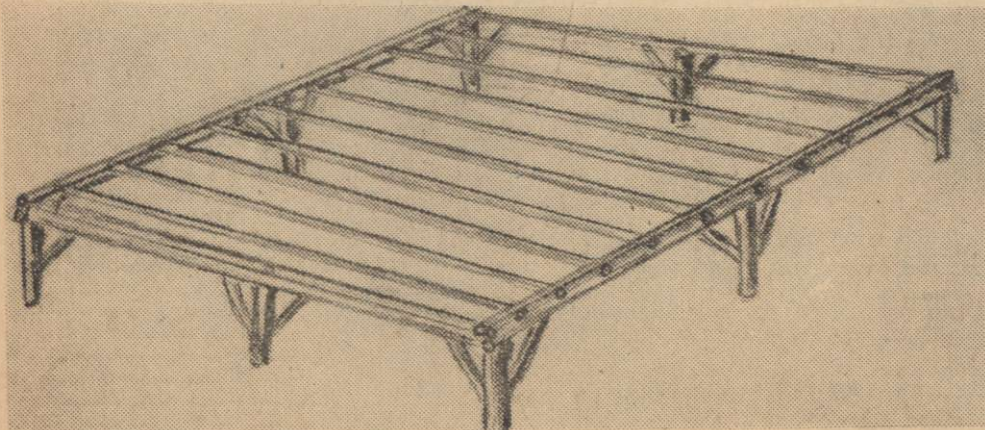
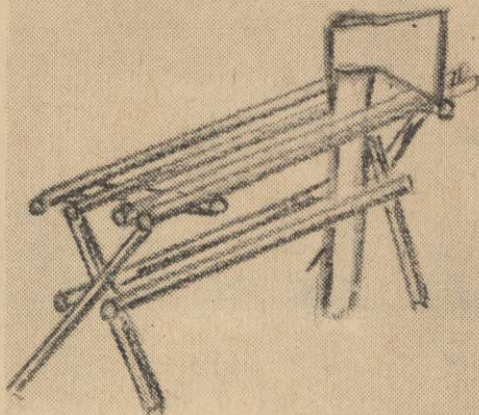
— 7000 młodzieży wzięło udział w wiecu przedfestiwalowym w Hanoi. Młodzież wietnamska bierze udział w imprezie pod nazwą „wiosenny ruch wychowania fizycznego“, celem tej imprezy jest popularyzacja wychowania fizycznego wśród szerokich warstw ludności.

— Z Madagaskaru pojedzie na Festiwal prawdopodobnie 30 osób — 20-osobowy zespół artystyczny i 10 osobowa delegacja. W skład delegacji Madagaskaru wejdą robotnicy i dziennikarze. Filmowcy Madagaskaru, na powitanie Festiwalu, nakręcają nowy film o życiu młodzieży.

— Młodzież Magdenburga w NRD przygotowuje się do obchodu tygodnia VI Festiwalu, w czasie którego spotka się z młodzieżą radziecką, czechosłowacką, grecką i koreańską.

Urządzenia Obozowe

(Dokończenie ze str. 12)



BRZASK — pismo młodzieży harcerskiej: Warmii i Mazur. Redaguje kolegium. Wydaje: Komenda Warmińsko - Mazurskiej Chorągwi Harcerskiej.

Adres Redakcji: Olsztyn, Al. Zwycięstwa 10, tel. 21-59. Prenumerata kwartalna 3 zł półroczna 6 zł, roczna 12 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Olsztyn 13-9-175 z podaniem okresu za jaki dotyczy. Druk Olsztyńskie Zakłady Graficzne.

Co śpiewają na Warmii i Mazurach

Dziewcze, dziewczę londem

$\text{♩} = 110$ (13")

Dzie-wcze dziewczę lon-dem jo za to-bu wo-du
kiedy mosz to-le-rki ǫ-żeńie sie zto-bu

$\text{♩} = 151$

tri-ja la la tri-ja la la ǫ-żeńie sie zto-bu
tri-ja la la tri-ja la la ǫ-żeńie sie zto-bu.

Furały jaskółki

$\text{♩} = 110$ (13")

Fu-ra-ły je-skó-łki bu-ja-ły wi-so-ko
je-stem ǫd ma-te-czki da-le-ko da-le-ko.

Mniała baba psiekno córke

$\text{♩} = 141$ (17")

Mnia-ła ba-ba psiekno cõ-rke raz dwa trzy
wsa-dzi-ła jo w ge-sio skõ-rka raz dwa trzy.
Chło-pcy za nio jak za pa-nio za skõ-rke jo po-cion-ga-jo
raz dwa trzy chło-pcy za nio jak za pa-nio
za skõ-rke jo po-cion-ga-jo raz dwa trzy.

Mniała baba psiekno córke

Mniała baba psiekno córke, raz, dwa, trzy,
wsadziła jo w gesio skõrka, raz, dwa, trzy.
Chłopczy za nio, jak za panio,
za skõrko jo pociongajo, raz, dwa, trzy,
chłopczy za nio jak za panio,
za skõrke jo pociongajo, raz, dwa, trzy,

Mniała baba pofajdoka¹ raz, dwa, trzy,
wsadziła go na prosicka, raz, dwa, trzy,
prosiok leci jak wõcieklony,
bo mo „ogon zakrancony, raz, dwa, trzy.

Mniała baba lyso krowa, raz, dwa, trzy,
wygnała jo do wongroda², raz, dwa, trzy
a wy, chłopcy, pašta mi jo,
dom ci woma Weronijo, raz, dwa, trzy.

My ty krowy paść nie bandziem, raz, dwa, trzy,
Weroniji brać nie bandziem, raz, dwa, trzy,
bo ta krowa bardzo skoko,
Weronijo nie bogato, raz, dwa, trzy.

¹ sowizdrzał, „postrzelony” kawaler;
² do ogrodu

Dziewcze, dziewczę londem

Dziewcze, dziewczę, londem,
ja za tobu wodu,
kiedy mosz tolerki,
„ożenie sie z tobu,
trija la la, trija la la,
„ożenie sie z tobu,
trija la la, trija la la,
„ożenie sie z tobu.

Ni mom jo tolerków
ani srebra, złota,
bo jo jestem tylko
„ubogo sierota,
trija la la, trija la la,
„ubogo sierota.

Jadbym kluski

Jadbym kluski, nie mam mąki,
oblapsiõlbym, nie mam żonki.
To wej mosz, to wej mosz,
czymuś pryndzy nie przylož.

A ja nie mam ni „ozimka,
„oblapsiõlbym co godzinka.
To wej mosz, to wej mosz,
czymuś pryndzy nie przylož.

Zagrojta mi szota, szota,
co „otrzonse nogi z błota.
To wej mosz, to wej mosz,
czymuś pryndzy nie przylož.